Nr 9. Kraków, Niedziela 12 Stycznia 1902. Rok XXI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ —
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ —

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

Zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: **we Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — **W Przemyślu** Heszeles. — **W Jarosławiu** L. Strassberg. **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza, układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Dwa honory.

Kraków, 11 stycznia.

Oficera rezerwowego pozbawiono znowu szarży za jego polityczną działalność w życiu prywatnem. Jestto wypadek, nad którym nie wolno przejść w krótkiej drodze do porządku dziennego, bo idzie tutaj o ważny na przyszłość precedens.

W Austryi nie może jeszcze administracya wojskowa wyleczyć się z naleciałości „aus der gaten, alten Zeit". — Żołnierzy traktuje się nieraz jeszcze tak, jak gdyby służba wojskowa była karą, lub jak gdyby odbywano ją za żołd najemny. W Austryi tymczasem obowiązuje powszechna służba wojskowa i dzięki temu armia jest instytucyą powszechno-wojskową i obywatelską. Największą ofiarą, jaką obywatele składają na ołtarzu państwa, jest służba wojskowa. Stąd wniosek prosty, że armia, jako tak pojęta instytucya, nie ma prawa ograniczać żołnierza, poza spełnioną przez niego służbą, w jego zajęciach zawodowych i obowiązkach obywatelskich; w przeciwnym razie cały tok życia publicznego w państwie konstytucyjnem zostałby wypaczony i sprowadzony na bezdroża.

P. Kasper Wojnar pozbawiony został szarży oficerskiej za to, że ujęto go na granicy rosyjskiej i osadzono w cytadeli. Co zrobił karygodnego? Tutaj rzecz wymaga głębszej rozwagi. Gdyby uwięzienie nastąpiło za czyny z honorem niezgodne, — wojskowość miałaby prawo powiedzieć: oficerem być nie możesz, bo siedziałeś w więzieniu. Ale tosamo, co za zbrodnię polityczną uchodzi w zaborze rosyjskim, tosamo, co wobec kodeksu rosyjskiego, a raczej wobec administracyjnych „ukazów" rosyjskich, zawiodło p. Wojnara do cytadeli,— to samo jest zupełnie dozwoloną rzeczą w Austryi i nawet śledztwa sądowego nie wywołuje. Jeżeli więc p. Wojnar stanął w sprzeczności z ustawodawstwem rosyjskiem, to przedewszystkiem nie wynika z tego, że winien jest temsamem wobec sądu w Austryi.

Powtóre, zarzut także miał spotkać p. Wojnara za jego polityczną działalność w kraju. Tutaj znowu inną otworzono kartę. Gdyby ta jego działalność stawała w sprzeczności z moralnością publiczną i honorem obywatelskim, mógłby p. Wojnar pociągnięty być do odpowiedzialności zarówno przez władzę cywilną, jak przez wojskową. Ale całem nieszczęściem jest, że wojskowość hołduje do dzisiaj jakimś specyficznym pojęciom honoru, przywiązanym do długiej szabli i złotego „port-epée" — gdy logika sama dyktuje, że pojęcie honoru jednakie musi być w stanie cywilnym i wojskowym, jeżeli jeden z tych honorów nie ma być fałszywym, a drugi prawdziwym. I dopóki na tym punkcie nie wyjaśnią się pojęcia w duchu nowożytnej cywilizacyi i zasad społecznego równouprawnienia, dopóty między wojskowością a stanem cywilnym wznosić się będzie chiński mur, rozdzielający obywateli tegosamego państwa na dwie różne kasty, dopóty armia nie zrośnie się z trzonem społecznym w sposób i dla siebie i dla państwa korzystny, odpowiadający celom i zadaniom armii obywatelskiej.

Nie chcemy się, z powodu łatwo zrozumiałych, wdawać w szczegóły sprawy p. Wojnara. Zauważyć tylko musimy, że używa on w sferach ludzi, którzy znają go bardzo dobrze i są świadkami jego pracy obywatelskiej, bo razem z nim w tej pracy uczestniczą, bardzo chlubnej dla siebie opinii. Stąd pozbawienie p. Wojnara rangi oficerskiej musi dawać do myślenia, a ludzie, którzy o postępowaniu jego mają sąd wyrobiony, nie mogą poprzestać na wyroku, lecz żądać muszą jego motywów. Bo tutaj wreszcie nie idzie o osobę p. Wojnara, lecz o zasadniczą kwestyę: czy obywatel odpowiadać ma przed władzą wojskową za swoją publiczną, względnie polityczną działalność, w stanie cywilnym rozwiniętą, lub nie?

Rozwiązania tej kwestyi stanowczo zażądać powinni od ministra obrony krajowej posłowie polscy w parlamencie austryackim i nie wątpimy, że w sprawie tej wniosą do gen. Welsersheimba interpelacyę.

Fundusz gadzinowy.

Wnosząc w Sejmie pruskim budżet na rok 1902, wygłosił minister pruski „exposé finansowe", w którem starał się usprawiedliwić „dotacyę" 10 milionów dla prowincyj wschodnich. Ta „dotacya" jest po prostu funduszem gadzinowym, rzuconym przez państwo dla „wzmocnienia uciśnionej niemczyzny" w krajach polskich. Potrzebę użycia tego 10-milionowego funduszu tłomaczył minister Rheinbaben następującemi słowy:

„Ciężar, jaki przyniosła ze sobą decentralizacya w administracyi dzielnic, ma zostać umniejszony. Potrzeba wymaga, aby wschodnim dzielnicom przyjść w pomoc 10 milionami marek dotacyi.

„Fundusz dyspozycyjny naczelnych prezesów Prus Zachodnich i Poznańskiego ku popieraniu niemczyzny podwyższono z 400.000 na 1 milion marek. Nie mogę pominąć tej sposobności, by nie wskazać, że od stołu rządowego corocznie podnoszono, iż tony pokojowe, odzywające się tutaj z ław poselskich Koła polskiego, nie harmonizują z przenikliwą muzyką, jaka brzmi w polskiej prasie i w polskich towarzystwach. Tam rozpoznaje się tylko jeden ton, ton namiętnej nienawiści, zasadniczego oporu przeciwko wszystkiemu, co niemieckie. (Wielka prawda! na prawicy.) Zawsze zwracaliśmy uwagę na to, że kto w ten sposób wiatr sieje, ten zbiera burzę.

„Znajdujemy się obecnie przy „zbieraniu burzy", jak to wykazały zajścia ostatnich tygodni i miesięcy. Zajścia wykazują trafność i słuszność polityki rządu i tylko umocnią tę politykę, a przytem wyjaśnią, co to za agitatorzy pracują za kulisami. Spodziewam się, że Niemcy w Prusach Zachodnich i w Poznańskiem poznają swój obowiązek i więcej, niż kiedykolwiek, pilnować będą okopów i bronić każdej piędzi niemieckiej (!) ziemi przeciwko wkraczającemu (!) polonizmowi — Rząd państwowy nie może ich zwolnić z tego obowiązku, ale zadaniem państwa będzie wzmocnienie ich, aby mogli skupić się do wspólnej obrony. Na to posłuży fundusz dyspozycyjny. Z tego funduszu czerpać się będzie n. p. na budowę domów dla towarzystw niemieckich, aby umożliwić połączenie się niemieckich rzemieślników i udzielić pieniędzy na pierwsze urządzenie organizacyj spółkowych. Sądzę, że potrzebnem będzie zasilić funduszem także Prusy Wschodnie, jakkolwiek nie brakuje zakusów, by w sidła polskiego ruchu wciągnąć także ludność mazurską.

„Ku popieraniu niemczyzny ma także służyć pozycya budżetu, dotycząca urządzenia mieszkań urzędniczych na kresach wschodnich. W tym celu wstawiono w budżet kolejowy milion marek, ogółem przeznaczono na ten cel 5 milionów marek.

„Dalej nadejdzie do Izby projekt, dotyczący oddania środków państwowych na budowę mieszkań dla robotników i urzędników. Związek urzędników w Poznaniu już oddawna petycyonował o to.

„Znajdziecie Panowie dalej w budżecie pozycyę 500.000 m. na niemieckie kościoły i probostwa. Musimy oprzeć się na kościele, czy on jest katolickim, czy ewangielickim(!) Właśnie niemieccy katolicy są najbardziej zagrożeni ze strony polonizmu. Niemieckie kościoły leżą daleko od siebie i braknie łączności między Niemcami. Będzie to dla nas szczególną radością, gdy także niemieckim katolikom dopomożemy przez budowę kościołów i probostw. W tym względzie doszedł nas już cały szereg wniosków. Katolicy niemieccy znajdują się w większem niebezpieczeństwie, niż ewangelicy niemieccy. Polska prasa nie nazywa ich inaczej, jak odstępcami i dlatego szczególnem życzeniem rządu jest to, aby im przyjść z pomocą.

„Obok kościoła idzie także o szkołę. Budżet zawiera pozycye na 3 katolickie seminarya: dla Prus Zachodnich, dla Poznańskiego i dla Śląska, oraz na katolickie seminaryum dla nauczycielek, na 2 katolickie zakłady kandydatów nauczycielskich dla Prus Zachodnich i Poznańskiego.

„Dalszym środkiem popierania niemczyzny jest zniesienie fortecy w Poznaniu. Miasto samo nie mogło oddać środków na ten cel. Potrzeba do 1905 roku 17 milionów marek. Z tych żąda budżet 4 miliony. Przez sprzedaż gruntów pokryje się znowu z czasem te wydatki. Miasto Poznań jest pewnie najciaśniej zabudowane z miast pruskich, jego rozkwit zawisł od zniesienia murów fortecznych".

Tak wygląda pierwszy strzał, dany z hakatystycznej fortecy rządu pruskiego. To dopiero początek; spodziewać się musimy ataku na całej linii.

Listy ruskie.

Lwów, 10 stycznia.

W sprawie zajść w uniwersytecie lwowskim przedłożono ze strony ruskiej ministerstwu aż trzy memoryały. Pierwszy przedłożyła ministrowi Hartlowi deputacya młodzieży ruskiej. Memoryał ten jest aktem oskarżenia przeciw władzom lwowskiego uniwersytetu. Zredagowano go tak dosadnie, że minister oświaty nie odesłał senatowi uniwersytetu całego memoryału „zur Äusserung" czy „Berichterstattung", jak to z reguły w takich razach się dzieje, lecz przesłał wyciąg z rzeczowych zażaleń. Drugi memoryał w tej sprawie, który miał wyjaśnić przyczyny demonstracyi i secesyi studentów ruskich, i który zawiozła Hartlowi deputacya starszych Rusinów lwowskich, — nie ustępuje pod względem dosadności pierwszemu, owszem przewyższa wszystko, co parlament kiedykolwiek o ucisku Rusinów słyszał z ust opozycyjnych posłów ruskich. Zachowanie się lwowskich władz uniwersyteckich wobec żądań młodzieży ruskiej przedstawia memoryał, jako jedno maleńkie ogniwo nieskończonego łańcucha „krzywd"; stara się wykazać, że władze uniwersyteckie nie krzywdzą Rusinów z własnego popędu, ale pod wpływem systematycznej, rusinożerczej akcyi rządowych władz galicyjskich, pod wpływem namiestnictwa lwowskiego, które przy pomocy innych władz dąży świadomie do zupełnego zdławienia i zniszczenia narodu ruskiego. Świadomość tego związku w postępowaniu władz uniwersyteckich z postępowaniem władz politycznych przy wyborach, Bobrzyńskiego w polonizacyi szkolnictwa ruskiego i t. d., miała, według autorów memoryału, być przyczyną tego rozdraźnienia umysłów wśród młodzieży ruskiej, które, gdyby nie secesya, byłoby musiało doprowadzić „do rozlewu krwi".

Memoryał podpisali wszyscy narodowi Rusini bez różnicy partyj, nie wyłączając c. k. radców i nadradców.

Tak zredagowany memoryał, choć kończy się żądaniem założenia samodzielnego uniwersytetu ruskiego, a jako przejściowej akcyi, zupełnej utrakwizacyi obecnego uniwersytetu lwowskiego, ma treść ogólniejszą, wychodzącą już poza ramy kwestyi uniwersyteckiej, a jest memoryałem w polsko-ruskiej kwestyi, oczywiście ze stanowiska autorów.

Obecne, polsko-ruskie stosunki w Galicyi opisane są tam tak, jak gdyby Rusin, który chce korzystać z konstytucyjnych praw, był przez wszelką władzę w Galicyi uznany za wyjętego z pod prawa; że Rusini nie wierzą w dzisiejszą kartę polityczną Europy, która im mówi, że oni są w Austryi a nie w dawnej, szlacheckiej Poisce. O treści memoryału świadczy najlepiej to, że opozycyjni posłowie ruscy oświadczyli, że takiego memoryału, ministrowi wręczać nie można i radzili przerobić go. Ponieważ jednak delegaci nie mieli do tego pełnomocnictwa „niżej podpisanych", więc nie usłuchali rady tych posłów.

Zupełnie inny ma charakter memoryał, wysłany w ostatnich dniach grudnia roku zeszłego. Memoryał ten, zredagowany przez prawników, ma na celu umożliwienie młodzieży ruskiej powrotu na lwowski uniwersytet. Młodzież oświadczyła, że wróci pod następującemi warunkami: 1) jeżeli rektor w jakikolwiek sposób odwoła zarzuty dzikości i t. d. jakie zrobił młodzieży ruskiej w odezwie senatu; 2) jeżeli nie będą zmuszeni słuchać wykładów profesorów Fialki i Twardowskiego; 3) jeżeli studenci, we wszystkich swych stosunkach z władzami uniwersytetu będą uznani za „stronę", a więc jeżeli będą im przysługiwać te same prawa językowe, jakie przysługują „stronie" wobec wszelkich c. k. urzędów.

Punkt drugi w części już usunięty, gdyż metropolita ks. Szeptycki zwolnił teologów od obowiązku słuchania wykładów profesora Fialki. Punkt pierwszy stanie się prawdopodobnie bezprzedmiotowym wskutek przedawnienia. — Memoryał zajmuje się głównie interpelacyą ustaw i rozporządzeń językowych, nie tylko regulujących kwestyę języka w urzędach galicyjskich wogóle, ale także wydanych specyalnie dla lwowskiego uniwersytetu.

Autorowie memoryału dochodzą do wniosku, że na podstawie istniejących już ustaw i rozporządzeń, słuchacze uniwersytetu mają prawo w swych stosunkach z władzami uniwersyteckiemi posługiwać się którymkolwiek językiem krajowym, a władze uniwersyteckie mają obowiązek ze swej strony odpowiadać im i w swem urzędowaniu zwracać się do nich — czy to ustnie, czy pisemnie — w krajowym języku stron, t. j. do Polaków po polsku, a do Rusinów po rusku. Tylko w wewnętrznem urzędowaniu władze akademickie mają, na podstawie obecnie obowiązujących rozporządzeń, prawo posługiwać się wyłącznie językiem polskim. Słuchacz zaś uniwersytetu, nie będąc częścią władzy akademickiej, jest wobec tych władz tylko stroną i jako taki ma prawo żądać, aby z nim urzędowano po rusku.

Na tej podstawie memoryał nie żąda żadnego nowego rozporządzenia na korzyść Rusinów, lecz tylko prosi o interpretacyę istniejących już rozporządzeń w powyższym duchu. Taka interpretacya ze strony ministerstwa zadecydowałaby o powrocie Rusinów na lwowski uniwersytet. — O ile nam wiadomo, nad tą sprawą radzi także komisya, złożona z profesorów wydziału prawniczego, ale w rezultacie stanęła na wprost przeciwnem stanowisku, mianowicie na tem, że student w swych urzędowych stosunkach z władzami uniwersytetu nie jest stroną.

Największym przeciwnikiem jakichkolwiek ustępstw dla Rusinów jest namiestnik hr. Piniński. Rusini twierdzą, że on chce się na nich zemścić za to, iż oni zakulisową robotą popierają jego rywala, usuniętego niedawno z bardzo wybitnego stanowiska, a nadto za to, że za jego specyalnie wpływem posłowie ruscy obecnie w Sejmie nie robili borb — jak tego powszechnie się spodziewano — ale zmieniwszy nie do poznania swą dotychczasową taktykę, wystąpili pojednawczo sami, wyciągnęli rękę do zgody.

„Politycy" ruscy są tego zdania, że i ten trzeci memoryał im nic nie pomoże, że do porozumienia w sprawie uniwersytetu, mimo najszczerszych chęci ministra oświaty i... władz uniwersyteckich, nie przyjdzie tak długo, jak długo pod kawkami rezyduje dziedzic Grzymałowa. Czekają więc na nowego namiestnika.

D...

Z parlamentu niemieckiego.

(Ataki na Sejm galicyjski. — Mowa Dziembowskiego. — Odpowiedź Posadowskyego. — Hr. Bülow w obronie Anglii i Austryi).

Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego toczyła się w dalszym ciągu dyskusya budżetowa. Zagraniczną sytuacyę omawiał narodowy liberał Bassermann i wyraził ubolewanie, że krytyka stosunków niemieckich przez ks. Czartoryskiego w Sejmie galicyjskim nie została odparta. Pomimo tego — zdaniem mowcy — stosunek Niemiec do Austryi nie został naruszony. W każdym razie Niemcy są otoczone wrogami, a wzrost niemieckiego przemysłu i handlu liczbę tych wrogów jeszcze pomnożył. — Mowca kończy życzeniem, aby rząd zupełnie jasno wypowiedział swe cele.

Zabrał potem głos poseł polski Dziembowski, nawiązując swoje uwagi do wyrażonych w mowie tronowej obaw o „niebezpieczeństwie polskiem". — To niebezpieczeństwo istnieje tylko w szowinizmie niemieckim. Studentów polskich wydala się, poczta stała się

Z uwag pesymisty.

(Epokowy wypadek w publicystyce. — Spirytyzm i spirytualizm. — Okropny los bluźnierców. — Prawa duchów i Sejmu. — Duch dyagnosta. — Autentyczne medyum. — Końskie duchy w Krajkowie. — Duch ściskający za gardło i podpisujący kontrakt. — Konsultacya z Bismarckiem. — Po Wrzesni. — Rozdział arystokracyi polskiej. — Dosyć, jak na początek roku.)

W rozwoju publicystyki galicyjskiej pamiętnym pozostanie rok 1902. Wraz ze świtem tego roku pojawił się pierwszy numer „Świata Duchów", czasopisma poświęconego „duchownictwu", zwanemu także „spirytyzmem" (w ścisłem odróżnieniu od spirytualizmu). Tej mało znanej, a od śmierci Rogalskiego organu własnego pozbawionej „wiedzy" ludzkiej, poświęca swą pracę pani H. W. Piątkowska i dr Leon Filimowski, podpisani na pierwszym numerze „Świata Duchów".

Jak ciernistym jest żywot publicysty, dowiedziała się nakładczyni, pani Honorata Wanda Piątkowska, i słusznie zrobiła, dzieląc się z czytelnikami w przedmowie gorzkiemi doświadczeniami swojego zawodu. Różnego pokroju „pisarczyki", będący przyczyną zepsucia naszej generacyi, „rzucili się na duchownictwo — na czyste dziecko światła z szyderstwem i ironią" wpierw, nim ono się narodziło, bo zaraz, gdy jego narodziny w prospekcie przepowiedziano. Ale okropny będzie los tych „bluźnierców", gdy staną przed sądem historyi i gdy nemezis zacznie ściągać z nich skórę, powoli, po kawałeczku. A nastąpi to wkrótce, bo w chwili, gdy ludzkość uzna idealne zasady duchownictwa.

Dzięki Bogu, że nie widziałem prospektu „Świata Duchów" i nie bluźniłem dziecięciu, wpierw, nim ono w dzień Nowego Roku wyszło z pod dłoni drukarskiej. Nie głupim bluźnić mu teraz, gdy za to tak okropną wyznaczono karę.

Cóż mi to wreszcie szkodzi, że dowiem się n. p., „jakiemi prawami kierują się duchy poza sferą krótkotrwałej, choć dotkliwej nędzy żywota". Wolałbym się dowiedzieć, jakiem prawem kierował się duch Sejmu krajowego, gdy ks. Stojałowskiego nie wybrał członkiem Wydziału krajowego, chociaż mu ten wybór obiecał, — ale gdy tajemnica ta pogrzebaną została w rozżalonem sercu ks. prałata, dobrze mi będzie dowiedzieć się, jak się też na drugim świecie powodzi Li-Hung-Czangowi i co o sytuacyi obecnej myśli nieboszczyk Nasr-Ed-Din.

Bo kto nie chce czemprędzej stanąć przed sądem historyi i dostać się w szpony nemezis spirytystycznej (nie spirytusowej, bo to znowu co innego), ten zaraz po przeczytaniu pierwszego numeru „Świata Duchów" z wielką, tanio nabytą (numer czasopisma kosztuje zaledwie 1 koronę) korzyścią, da się przekonać, że duchy spacerują sobie po tym padole płaczu w prawo i lewo i każdy może urządzać sobie z nimi schadzki i rozhowory, jeżeli tylko ducha umie wezwać i przemówić mu do serca. Na poparcie tej tezy, zaraz w pierwszym numerze, przytacza p. Piątkowska „autentyczne fakta", stwierdzające najoczywistszą „autentyczność" duchów.

N. p. raz duch zmarłej kobiety przyznał się, naturalnie za pośrednictwem wyćwiczonego medyum, do choroby, która pomogła mu niegdyś do pozbycia się ziemskiej powłoki. Duch tej kobiety, kierując ołówkiem owego medyum, wypisał sobie następujące „parere" lekarskie:

„Izydora, lat 50, urodzona w San Sebastian, zmarła 31 marca 1870 roku. Choroba: rak w kiszkach."

A ktoby wątpił o autentyczności tego ducha, bardzo łatwo wydobyć może autentyczne potwierdzenie z ust owego medyum. Jest niem przyjaciel sławnego spirytysty, dra Józefa Kronheima, nazywa się Segundo Olivier i mieszka, jeżeli nie „uduchowił się" dotąd, w Barcelonie na Calle de Fernando Puig Nr 9, San Gervasio. Nic łatwiejszego, jak przejechać się do niego i spytać go o szczegóły, a przy tej sposobności przypatrzeć się małej rewolucyjce w tem mieście.

Albo ktoby zechciał znowu przejechać się do Krajkowa w gubernii płockiej (to przecież blisko!), ten dowie się od miejscowego proboszcza, że tam co roku 15 października „coś" jeździ po obejściu, niby w kilka par koni, choć niczego nie widać. Ktoby zaś nie wierzył w duchy, duszące gości, dowie się znowu od p. Witołda Chłopickiego, że jego najniewinniej w świecie jeden duch ściskał przez kilka z rzędu nocy za gardło, w jego własnym dworze, we wsi, kupionej przez niego „na Wołyniu, na samem pograniczu Austryi". To było powodem, że p. W. Chł. musiał wyprowadzić się ze wsi do miasta, gdzie już nic go w nocy nie dusiło, chyba że na kolacyę zjadł nieopatrznie krwawą kiszkę z kiszoną kapustą i przyłożył ją dwoma czeskiemi knedlami ze słoniną.

„Duchownictwo" mogłoby — jak się już z tego jednego wypadku pokazuje — wytłomaczyć, dlaczego nasi szlachcice tyle wsi polskich posprzedawali i uciekli do miasta.

A kogoby te wypadki jeszcze nie przekonały, że duchy uwijają się samopas po śmierci, niech się dowie od starego i powszechnie szanowanego notaryusza Bergera (p. Piątkowska zapomniała podać jego bliższy adres), że jemu duch umierającej kobiety podpisał kontrakt, że on, p. Berger, uznał ten kontrakt za ważny i za to nie dostał się ani do szpitala waryatów, ani do kryminału, bo niepocieszony po śmierci swej małżonki wdowiec przepadł gdzieś bez wieści i praw swoich nie dochodził.

Nastanie więc, dzięki organowi „duchownictwa", nowa era w galicyjskiej ciemnocie. — Zamiast oddawać się zbytkom i wyrafinowanej rozpuście, spraszać sobie będziemy duchy i na bezpłatnej z niemi konwersacyi miło a z korzyścią czas przepędzać zaczniemy. Potrzeba tylko wiary, gorącej, gołębiej wiary, której, niestety, brak zmateryalizowanemu naszemu społeczeństwu.

Wzniosłe cele spirytyzmu odwrócić powinny wreszcie nasz wzrok od codziennych trosk żywota, a zwłaszcza od zatruwającej nas waśni narodowej. Kto wie, co poradziłby nam Bismarck, gdyby go p. Piątkowska zmusiła do krótkiej choćby konsultacyi. Bismarck za życia nienawidził swoich następców w kanclerstwie i dzisiaj uduchowiwszy się, klnie z pewnością, jak stary Prusak, ilekroć spojrzy na hr. Bülowa. Gotów więc ze złości przepisać nam trutkę na Prusaków. W tani sposób pozbylibyśmy się kłopotu.

Zanim jednak „Świat Duchów" przyjdzie nam z pomocą, dobrze robimy, że żyjących duchów na... siebie nie rozwścieklamy. Pierwsza fala wezbranego rankoru przepłynęła po sercach polskich, złożyliśmy 150 tysięcy marek na Wrześnię, — obecnie w dalszym ciągu składamy się na Prusaków, kupując ich towary i wyroby. Oni za nasze pieniądze w dalszym ciągu wykupywać będą ziemię w Poznańskiem.

Hr. Gołuchowski ugłaskał też, jak się zdaje, ks. Eulenburga, który ze skargą pojechał aż do Berlina. Jak mało mamy wyrobienia politycznego, najlepiej można się było przekonać na całej sprawie wrześnieńskiej. Całe nasze szczęście, że nasza rodowa arystokracya rozdziela swe siły na różne dziedziny życia publicznego. Tak np. gdy jeden Radziwił w Berlinie ośmiela się wnosić w parlamencie buńczuczne do rządu interpelacye, to drugi Radziwił w Warszawie łagodzi w pałacu gubernatorskim zbyt wybujałe objawy narodowego ducha. Gdy jeden książe odczytuje w Sejmie galicyjskim niemal rewolucyjną deklaracyę przeciw Prusakom, to znajdzie się zaraz, na szczęście narodu, w Wiedniu polski hrabia, który zdoła rządowi pruskiemu wytłomaczyć, że sobie nic z takiej deklaracyi robić nie powinien. „Schwamm drueber!" powiedział też udobruchany hr. Bülow i z wdzięczności dla hr. Gołuchowskiego przyrzekł mu solennie, że wydusi wszystkich jego rodaków w swojem państwie.

W ten sposób równoważą się w polityce zagranicznej wpływy rodowej arystokracyi polskiej i temu mamy do zawdzięczenia, że jeszcze na świecie coś znaczymy.

Jak na początek roku tedy, to nie mamy prawa narzekać. Zaledwo 10 dni upłynęło, a już pani Piątkowska obdarzyła piśmiennictwo polskie jednym numerem „Świata Duchów", hr. Gołuchowski wyjednał u ks. Eulenburga przebaczenie dla Sejmu galicyjskiego, cesarz Wilhelm wydał serdeczne orędzie do Wielkopolan, a do Lwowa przyszedł piechotą jakiś Rumun, który postanowił sobie odbywać podróż bez pieniędzy. Tylko lwowskim włamywaczom źle rok się zaczął. Na ich pochwałę przyznać trzeka, że z całą znajomością sztuki złodziejskiej zabierali się do stolików i kas wertheimowskich, a że niczego w nich nie znaleźli, to już nie ich jest winą. Byli na tyle naiwni, że nie sprawdzili, ażali ofiary ich tego dnia nie płaciły podatku...

M. K.

władzą polityczną, a sprawiedliwość zakładem karnym. Zakazują obecnie Polakom śpiewać pieśni, które dawniej grały kapele wojskowe.

P r e z y d e n t I z b y zwraca uwagę mowcy, że wywody jego nie stoją w związku z budżetem.

Poseł D z i e m b o w s k i mówi dalej: Twierdzą, że niebezpieczeństwo polskie jest groźne, szczególnie dlatego, ponieważ „wielkopolska“ agitacya już zaraziła zagranicę. Co my winni jesteśmy temu, że włoski deputowany Lollini wniósł interpelacyę polską we włoskiej Izbie deputowanych; czy my winni jesteśmy zajść w Galicyi? — W grudniu z. r. poseł Sattler omawiał stosunki galicyjskie, rząd jednak wówczas milczał. W dalszym ciągu mowy polemizował poseł Dziembowski z wywodami posła Sattlera.

Sekretarz stanu P o s a d o w s k y oświadcza, że prezydent Izby już przywołał mowcę do rzeczy. Co się tyczy zarzutu, że Rada związkowa milczała podczas wywodów posła Sattlera, który mówił o sprawach wewnętrznych innego państwa, wyraża mowca zdziwienie z powodu tego zarzutu, albowiem był dotychczas zdania, że należy to do prezydenta Izby osądzać, czy jakaś mowa jest właściwą, lub nie, a nie do Rady związkowej — nie chce więc o tej sprawie sądzić. Co się tyczy wywodów posła Dziembowskiego, to sądzi, że miejscem kompetentnem dla ich omawiania jest Sejm pruski. Tam prezydent gabinetu i fachowi ministrowie wystąpią.

W dalszym ciągu dyskusyi zabrał także głos hr. B ü l o w, lecz na wywody Dziembowskiego nie reagował wcale, lecz starał się złagodzić niekorzystne wrażenie, jakie w Anglii wywołało jego poprzednie przemówienie, i stawał w obronie honoru armii angielskiej, pasując Anglików na naród, wobec którego Niemcy nigdy wrogo nie stanęli. — Utrzymanie dobrych stosunków z Anglią leży w interesie Niemiec. Z wielkim ferworem stanął także kanclerz w obronie Austryi, zastrzegając się przeciwko temu, aby tutaj mięszano się do wewnętrznych stosunków sprzymierzonego państwa.

Dzisiaj w dalszym ciągu toczyć się będzie w parlamencie niemieckim dyskusya budżetowa.

Ze stałego prowizoryum.

Tak więc w tymczasowości austryackiej polityki nic się nie zmieniło, nawet rząd jeszcze nie wystosował do prezydyum Izby poselskiej żadnego pisma co do tego, kiedy parlament ponownie ma być zwołany. Zależeć to będzie zapewne między innemi od postępu przygotowań do akcyi pojednawczej czesko-niemieckiej.

Wczoraj już w telegramach donosiliśmy o różnych konferencyach i naradach w tej sprawie. I to są do pewnego stopnia dodatnie wiadomości z akcyi pojednawczej, za ujemną natomiast uważać należy wyłonienie się niejako nowego kamienia obrazy pomiędzy Niemcami a Czechami, mianowicie sprawę utworzenia niemieckiego biskupstwa w Czechach. — Niemcy około tej sprawy zabiegali gorliwie, a w kołach kościelnych pewna przychylność dla niej powstała zapewne z chęci postawienia tamy ruchowi „Los von Rom“, który ze strony prusactwa prowadzony jest z wielką energią i dziś już bądź co bądź poważną cyfrą nowych wyznawców protestantyzmu, bo 27.000 osób, pochwalić się może.

Czy jednak takie zejście ze stanowiska ścisłej bezstronności w sprawie językowej i przechylenie się na stronę Niemców, wyszłoby na korzyść Kościoła katolickiego, to inna kwestya, i co do tego wątpliwości, zdaje się, żywią w samych decydujących sferach kościelnych, bo rząd austryacki, nie chcąc się nikomu narazić, umywa od wszystkiego ręce i powiada, że to jest rzecz ściśle kościelna, do której on się mieszać nie myśli.

Tak przynajmniej wynikałoby z doniesienia „Katolickich Listów“, organu arcybiskupa praskiego, i z przedstawienia rzeczy ze strony posła czeskiego, ks. Stojana, któremu w ministerstwie powiedzieć miano, że to czysto kościelna sprawa i jeżeli czeski episkopat postawi wniosek o utworzenie nowych dyecezyj, to się utworzy dwie: jedną w niemieckim, drugą w czeskim okręgu językowym. Ale iżby dyecezye te miały być wyłącznie niemieckie, albo czeskie, o tem bezwarunkowo nawet mowy niema. W nuncyaturze zaś oświadczono mu, że jeśliby powstały nowe dyecezye, to będą po prostu tylko dyecezye, bez odrębnego narodowego charakteru.

Niektórym dziennikom czeskim jednak ta wiadomość nie wydaje się dość uspokajające, niemieckie zaś pisma nie sądzą, aby sprawa dla Niemców przepadła, więc na nowo ją na szpaltach swoich rozdmuchują.

Kiedy się ważą losy nawet — terminu zebrania się parlamentu, komisya budżetowa nie ustaje w swej monotonnej pracy. Na wczorajszem jej posiedzeniu załatwiono w dalszym ciągu ustęp budżetu zatytułowany „Budowle wodne“ i rozpoczęto dyskusyę nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych. Co do budowli wodnych p. P a l f f y, z klubu szlachty czeskiej, żądał uwzględnienia przy nich przedewszystkiem interesów rolnictwa, a dr K o z ł o w s k i dowodził konieczności, aby równocześnie z budową kanałów przeprowadzono zabudowanie potoków górskich i regulacyę rzek, wreszcie domagał się większej swobody dla władz krajowych w tych wszystkich sprawach.

Nakoniec dr K o e r b e r zapewniał, że rząd bardzo szczerze zajmuje się budowlami wodnemi.

Następne posiedzenie komisyi dzisiaj.

W trutnowskiej tragedyi błota, t. j. w sprawie Wolfa zaszedł nowy epizod. Mianowicie pani Tschauowa, matka profesorowej Seidlowej, a żona posła, wydrukowała w „Ostdeutsche Rundschau“, list z przedstawieniem sprawy. —

List ten kończy się następującym zwrotem:

„Myśmy oboje postępowali, jak nam nasze sumienie wskazywało. Cokolwiek Wolf uczynił, myśmy się z nim załatwili, jak, to nikogo nie obchodzi, ale jego cień krwawy nie powinien paść na naszą drogę, a czy naród będzie jeszcze oklaskiwał tych, coby go do ostateczności doprowadzali, to się jeszcze pokaże“.

Ustęp ten należy zestawić z początkiem listu, a wyniknie z tego, że Wolfa chciano skłonić z pewnej strony do samobójstwa, zarazem zaś rozjaśni się sprawa obecnego stosunku p. Tschana do stronnictwa Wszechniemców.

„Podsuwano nam myśl — czytamy tam — aby Wolfa zmusić do samobójstwa, a że myśmy tego nie uczynili, gdyż sądziliśmy, iż trzeba go zachować dla niemieckiego narodu, żeśmy w najcięższych godzinach naszego życia nigdy nie zapominali o jego zasługach dla naszego narodu, to jest obecnie naszą największą zbrodnią, za to się obecnie mojego męża znieważa w sposób jak najbezczelniejszy i najnikczemniejszy“.

Stosunek Wolfa do panny Tschan w piśmie cytowanem jest w następujący sposób przedstawiony:

„W liście, któryśmy od niej we Wiedniu otrzymali... jest wyraźnie powiedziane, że ona po jedynej schadzce, jaką miała z Wolfem, a mianowicie w podróży do M., do znajomych, już tylko przyjacielski stosunek utrzymywała z Wolfem, a on nadal w sposób jak najodpowiedniejszy względem niej postępował“.

Właściwe ostrze listu skierowane jest przeciw prof. Seidlowi, który też wychodzi z tego przedstawienia rzeczy w świetle bardzo fatalnem. Pani Tschanowa mianowicie zapewnia, że mu poszło o majątek, że zwłaszcza chciał, aby posag żony dano mu na własność, a kiedy rodzice się temu sprzeciwili, zaczął prześladować swoją żonę.

„Od tej chwili — pisze pani Tschanowa — nie zetknęliśmy się już z naszą córką. Wszystkie jej listy do nas on dyktuje, wszystkie od nas on czytał, niewolno jej nawet podejść do okna, lub otworzyć drzwi listonoszowi, bo jemu się zdaje, że to porozumiewanie się ze światem zewnętrznym. Po całych nocach męczy ją o wyznania. On wywiera na nią taką sugestyę, ku czemu ona w obecnym stanie jest odpowiednim przedmiotem, że, jak w wiekach średnich od czarownic, wydobywa od niej takie zeznania, jakie się jemu mieć podoba. Aż wreszcie, jak słychać, ona podpisała ów obrzydliwy memoryał, nie czytawszy go, który on posłał Schoenererowi, a ten przedstawił klubowi Wszechniemców“...

Niema co mówić! „Kleine, aber solide Gesellschaft“, czyli po polsku: „Wart pałac Paca, a Pac pałaca“. W każdym razie, jak ta kampania się skończy, czy Wolf zdobędzie ponownie mandat, czy nie, to jedno chyba już dziś powiedzieć sobie można, że dzisiaj w Austryi jest wszystko s t a l e prowizorycznem, nawet popularność i — zdawało się — niezachwiana wszechniemiecka sława Wolfa.

Ankieta handlowo-przemysłowa.

Od jednego z przyjaciół naszego pisma otrzymujemy następujące uwagi:

„Głęboko dotknięte nasze uczucie narodowe ma na bezprawie i doznaną krzywdę jednę tylko odpowiedź patryotyczną i zupełnie godną narodu świadomego swojej żywotności, swoich praw i obowiązków. Tą odpowiedzią niech będzie: zdwojony zapał i wytrwałość w pracy nad odrodzeniem narodu, nad wzmocnieniem naszych sił moralnych, umysłowych i ekonomicznych, nad utrwaleniem i rozszerzeniem naszej narodowej świadomości.“

Niechże w ślad za słowami pójdą czyny. Niechaj oświadczenie to, złożone przez cały Sejm polski, przez usta ks. Czartoryskiego, stanie się początkiem programu narodowego, akcyi zarówno odpornej przeciwko bezprawiu, jak i zasilającej soki żywotne narodu polskiego do dalszego rozrostu.

Musimy się poczuć na siłach. To jest pierwszy, podstawowy warunek dalszej pracy narodowej. Tylko z narodami silnemi i zdrowemi liczą się społeczeństwa, słabe mogą liczyć na współczucie i zdawkową monetę pocieszenia, zaczynającego i kończącego się na frazesie. My zaś chcemy żyć, rozwijać się, potężnieć, a ku temu niezbędnym warunkiem jest zdwojony zapał i ta wytrwałość w pracy nad odrodzeniem narodowem, o której właśnie mówi w enuncyacyi swojej poseł ks. Czartoryski.

Hasło samoobrony przeniknęło całe już polskie społeczeństwo. Stało się to bez agitacyi, bez sztucznych podniecań. Było ono naturalnym wynikiem wrodzonego każdemu stworzeniu instynktu samozachowawczego. Zrodziła je chwila wielkiego bólu i cierpienia narodowego, chwila, która może się stać w dziejach naszych porozbiorowych przełomową. Ażeby jednak nie dać hasłu temu przebrzmieć bez skutku, a zapałowi do pracy narodowej, zrodzonemu tą bolesną chwilą, wypalić się jak stogowi siana, p o t r z e b a c z y n u. Potrzeba utrwalić to, co rozniecił iskra żalu i zgryzoty, ująć w formy silne obrony i odwetu. Potrzeba postawić program ekonomiczny w walce o byt z wrogiemi żywiołami narodu polskiego, należy się do tej pracy zorganizować.

Jak kraj długi i szeroki, odbyły się i odbywają się jeszcze wiece w sprawie ucisku pruskiego. Powzięto na nich szereg rezolucyj i uchwał, nieraz bardzo cennych. Wszystkie niemal kulminują w tem, iżby stosunki handlowe i przemysłowe z wrogami zerwać, a tym sposobem zmusić rząd niemiecki do ludzkiego i sprawiedliwego traktowania rodaków naszych pod swoim zaborem. Zapadło dużo uchwał, dążących do stworzenia Towarzystwa samoobrony narodowej i żądających opieki dla handlu i przemysłu polskiego. Gdzieniegdzie potworzono stałe komisye, mające czuwać nad stałem zwalczaniem konkurencyi pruskiej. We wszystkich tych, dosyć różnorodnych uchwałach, jest dużo niezawodnie dobrych chęci, wszystkie jednak szwankują w sposobie wykonania ich i przeprowadzenia. W niewielu tylko wypadkach pomyślano o egzekutywie, a pytanie, czy ona intencyom wnioskodawców odpowie i jak daleko sięgnie.

Ażeby zatem wszystkie te dążenia ustalić i ująć w świadomy program, oraz zapewnić mu możność przeprowadzenia go i wykonania, n a l e ż y z w o ł a ć a n k i e t ę.

Zadaniem tej ankiety będzie:

1) Porozumienie się w sprawach wytwórczości przemysłu polskiego i handlu polskiego.

2) Wyszukanie innych źródeł handlowych, aniżeli pruskie, a mianowicie polskich w Królestwie Polskiem, W. Ks. Poznańskiem i ces. niemieckiem, czeskich i innych słowiańskich, wreszcie zagranicznych, byle nie pruskich.

3) Zawiązanie Towarzystwa, jako organu wykonawczego, celem czuwania nad uchwałami ankiety.

Program prac ankiety jest obszerny i jako substrat dla prac jej należałoby przygotować materyał. Podstawę jego będzie stanowił szereg rezolucyj, powziętych na wiecach w Krakowie, Lwowie i na prowincyi, do ankiety zaś, któraby się miała odbyć we Lwowie, jako w stolicy kraju, należałoby zaprosić mężów znanych z pracy około rozwoju przemysłu krajowego, przedstawicieli handlu i przemysłu polskiego w s z y s t k i c h d z i e l n i c P o l s k i, delegatów miast i miasteczek, w których odbyły się wiece, publicystów, wreszcie fachowców w taryfach cłowych i kolejowych.

Byłoby kwestyą, kto ma się zająć zwołaniem tej ankiety? Mamy w kraju organ stały, najbardziej do tego powołany, tj. k o m i s y ę d l a s p r a w p r z e m y s ł o w y c h w W y d z i a l e krajowym. Wobec jednomyślnej uchwały Sejmu, której wyrazem była patryotyczna enuncyacya, wypowiedziana przez usta ks. Czartoryskiego, zajęcie się ankietą przez Wydział krajowy, byłoby logiczną konsekwencyą. Gdyby on atoli dla oficyalnych przyczyn tą sprawą zająć się nie mógł, to szerokie pole działania otwiera się tu dla inicyatywy prywatnej.

W Warszawie podobną ankietą, lubo na skromniejsze rozmiary, zajęła się redakcya „Gazety Polskiej“. U nas doświadczenie w tych rzeczach ma Towarzystwo politechniczne, które niejednokrotnie złożyło dowody energii i sprawności w rzeczach publicznych. Ono zatem, na wypadek, gdyby Wydział krajowy od akcyi tej się dla jakichkolwiek względów usunął, byłoby może skłonne obowiązku tego patryotycznego się podjąć, a to tem więcej, że ono właśnie powołało już do życia „Towarzystwo obrony polskiego przemysłu i handlu.“

Podając wniosek niniejszy pod dyskusyę publiczną, zastrzegam sobie w niej dalszy głos.

s. b.

O język polski na pocztach galicyjskich.

O język polski na pocztach w Galicyi słusznie upomina się „Gazeta Pocztowa“ pisząc:

„Pod naciskiem opinii publicznej poczyniono już w tym kierunku pewne ustępstwa. Dyrekcya od kilku lat drukuje swoje okólniki w dwóch językach (niemieckim i polskim), przyjmuje sprawozdania w języku polskim, ale to wszystko jeszcze za mało. W wewnętrznem urządzeniu panuje dotąd język niemiecki, druki wykonane są w języku niemieckim, urzędowa korespondencya dyrekcyi również w większej części w tym się języku prowadzi, a tak być nie powinno. My mamy prawo żądać i musimy wywalczyć pełne i wyłączne prawo języka polskiego w całem urządzeniu poczt i telegrafów w kraju, tak jak ono jest w sądach i dyrekcyach skarbowych, choć urzędy te są niemniej urzędami państwowemi! Język niemiecki stosowany do manipulacyi pocztowej w Galicyi, czyni dotkliwą krzywdę nietylko całemu personalowi, ale samej instytucyi, przeszkadzając szybkiemu jej rozwojowi i nie odpowiadając wymaganiom publiczności. Daje się on taksamo we znaki funkcyonaryuszom poczt prowincyonalnych, eraryalnych, jak i członkom samej dyrekcyi.

„Ale największą a niezasłużoną krzywdą zaznacza się wymaganie języka niemieckiego przy egzaminach fachowych, czyli raczej składanie tychże egzaminów w języku niemieckim. Mówimy tu przedewszystkiem o egzaminach wiedeńskich, przy których po prostu dzieją się nadużycia i rażące niekonsekwencye na niekorzyść galicyjskich urzędników pocztowych, których też coraz mniejsza liczba do tychże egzaminów przystępuje. Z braku płynnego wysłowienia się w języku niemieckim przepada większa część kandydatów, choć fachowych wiadomości mają częstokroć więcej niż Wiedeńczycy, którym do składania egzaminu znajomość tylko j e d n e g o języka (i to rodzinnego) wystarczy, żadnych więc trudności pokonywać nie potrzebują. Na 16 kandydatów z Galicyi w czasie ostatniego terminu zdało wspomniany egzamin w Wiedniu t y l k o t r z e c h, — jest to chyba dość wymownym dowodem niesprawiedliwego systemu. Egzamina dla urzędników galicyjskich p o w i n n y s i ę o d b y w a ć w e L w o w i e, nie we Wiedniu, pod przewodnictwem egzaminacyjnej k o m i s y i p o l s k i e j, bo przecież kandydat zostanie później użytym do służby w kraju, a tu urzędowanie jest polskie. Przenoszenie urzędników w obręb innej dyrekcyi nadzwyczaj jest rzadkie i nawet w dobrem zrozumieniu własnego interesu zakładu pocztowego, wcale miejsca mieć nie powinno. Stosunki w każdym kraju koronnym są inne, liczyć się z niemi trzeba, a odpowiedzieć im może tylko urzędnik pracujący wśród nich czas dłuższy.

„W imieniu galicyjskich funkcyonaryuszów pocztowych podnosimy więc żądanie zaprowadzenia języka polskiego w wewnętrznem urzędowaniu pocztowem naszego kraju i postulat ten polecamy jako obowiązek do spełnienia naszym posłom, którym ekonomiczny i narodowy rozwój kraju leży na sercu. Spełnienie tego postulatu nie będzie rząd kosztowało ani halerza, nie może więc tu wejść w grę znany austryacki system oszczędnościowy, jeno zła lub dobra wola rządu.“

Kronika słowiańska.

Horwaci wobec gwałtów wrześnieńskich. „Hrvatska“ z d. 7 b. m. umieściła na czele kroniki gorącą odezwę do pań chorwackich, aby rozpoczęły przez swój klub akcyę dla dania ogólnego wyrazu sympatyi i miłości ku tym, „którzy cierpią za tak świętą sprawę, jak narodowość i jak język ojczysty“. „Niepodobna — głosi odezwa — aby delikatne serce płci pięknej nie zapłakało na widok tego, co się dzieje w Poznańskiem. Są narody, u których nawet dojrzali, energiczni i świadomi celu ludzie nie umieją się oprzeć pokusie obczyzny, a p o l s k i e d z i e c i t o u m i e j ą! Są narody, u których inteligencya bez oporu poddaje się wynaradawianiu, a tu wszyscy musimy p o d z i w i a ć p o l s k i e d z i e c i w Poznańskiem, bo nam dają p r z y k ł a d y p r a w d z i w e g o b o h a t e r s t w a!“ Niepodobna tedy, aby Chorwacya została wobec tych faktów obojętna...

Bank rolniczy w Zagrzebiu, rozpoczął czynności swoje z Nowym Rokiem. Kapitał zakładowy w sumie 4 milionów koron powstał głównie przez bardzo czynny udział duchowieństwa; biskup Strossmajer wziął akcyj za 100.000 kor., arcybiskup Posilović za 50.000 kor., kapituła zagrzebska za 100.000 kor. Głównym zadaniem banku ma być zakładanie kas Reiffeisenowskich, celem wspierania drobnego rolnictwa.

Czeska galerya sztuki, której otwarcie rząd zwleka, widocznie z pobudek politycznych, rozniecił a już niezgodę między artystami czeskimi. Towarzystwo „Manes“ wniosło do klubu czeskiego memoryał, aby i dzieła obcych artystów zakupowano do tej galeryi. Przeciwko temu zaprotestował uroczyście „Związek adeptów sztuki plastycznej“, uważając podobne postępowanie za ubliżające i czeskiej sztuce szkodliwe.

Kasyno mieszczańskie (Beseda miesztianska) w Pradze zamyśla postawić dla własnych celów wielki budynek na jednej z najbardziej ożywionych ulic i w tym celu wniosło podanie do rady miejskiej praskiej o pomoc. W tym celu ofiaruje kasyno miastu lokal na wielką ludową czytelnię, ludową bibliotekę, i lokal reprezentacyjny, co wszystko razem dałoby należyty miastu procent od włożonego kapitału.

„Karykatury“ Kisielewskiego w Pradze przedstawione będą w przyszłym tygodniu w „Narodnim divadle“. Przekładu dokonał prof. Adolf Czerny. Główne role powierzono pani Kvapilowej i panu Vojanowi.

Nowa przemiana pisma słowackiego. Wychodzące w Rużomberku „Slovenske Listy“ p. Karola Salwy, zmieniają się w r. b. w tygodnik polityczny z programem szeroko zakreślonym. Ponieważ pan Salva jest jednym z najgorliwszych apostołów jedności kulturalnej Słowaków z Czechami i przyjacielem osobistym p. Kalala z Frensztatu, który znowu szerzy tę myśl między Czechami, wezwano przeto do ułożenia programu wybitnych Czechów (podobno i prof. Masaryka). Program bardzo poważny, ale trudny do wykonania małemi siłami i i środkami wyśmiewają i nicują „Narodnie Noviny“ z Turcz. Martina.

Wzajemność czesko-słowacka. Celem zbliżenia się ze Słowakami postanowiło grono artystów czeskich urządzać szereg koncertów bezpłatnych w Rużomberku i Św. Mikolaszu. Między innymi ma się tam udać i głośny pianista Kocian. *(prz.)*

Kronika poznańska.

Na cele dobroczynne dla młodego pokolenia w zaborze pruskim złożyli: Feliks Hartmann zebrane w Barcicach przy opłatku u pp. Jäntschków koron 7·12, E. Ch. wygrane w wista koron 2. Razem dotąd 1012 kor. 11 hal. Tu nadmienia się, że Czytelnia polska w Andrychowie złożyła (dodatkowo do wykazanych dawniej) 2 korony, a nie 12 koron, jak w Nr. 5 mylnie podano.

Na dar narodowy dla rodziny skazanego na 2 lata więzienia publicysty dra Kazimierza Rakowskiego złożyli członkowie Tow. „Szkoły ludowej“ w Oświęcimie 10 kor. 4 hal. Razem dotąd 1029 kor. 77 hal.

Ks. Laskowski, czcigodny kapłan polski z Wrześni, otrzymał od księcia Witołda Czartoryskiego prezentę na probostwo w Konarzewie, dokąd też niebawem się przeniesie. Księciu Czartoryskiemu pogratulować możemy wyboru.

Załogi wojskowe we Wrześni i Sremie. We wtorek bawiło we Wrześni kilku wyższych oficerów, aby oglądać tam terytoryum przeznaczone na plac do ćwiczeń wojskowych, oraz na baraki, w których wojsko będzie tymczasem umieszczone. Budowa baraków natychmiast się rozpocznie. Kilku oficerów najęło już we Wrześni mieszkania od 1 kwietnia b. r. Także w Sremie będzie wojsko tymczasem umieszczone w barakach. Przełożonym załogi sremskiej będzie major Grüner.

Niemieccy męczennicy. Z Poznania piszą do „Vosische Zeitung“:

„Coraz przykrzejszem jest położenie nauczycieli w prowincyi poznańskiej. Najgorzej jednak jest we Wrześni. Nauczyciele nie mogą się pokazać na uli-

Dwór w Haliniszkach

przez

Emmę Jeleńską.

51 (Ciąg dalszy).

Zosi mina wydłużyła się znacznie. Ale za to suknia miała być cudna — wprost marzenie! Biała, leciuchna jak pajęczyna i na jedwabnej szeleszczącej podszewce. Nie, takiej drugiej nikt mieć nie będzie, to pewno! Nigdy w życiu nic równie pięknego nie widziała!

Gdy wróciły do hotelu na obiad, Zosia nie mogła wstrzymać się od wylania swych zachwytów przed Terenią. Ta słuchała uprzejmie — ale widać było z jej oczu zapatrzonych w dal, że suknia, pantofelki, materyały i mody nic a nic ją nie obchodzą. Myśl jej goniła gdzieś w zaświaty i tylko przez grzeczność mówiła.

— Bardzo ładnie! To będzie z pewnością ładnie.

Zgodziła się jednak najchętniej pójść z Zosią po obiedzie do miary, bo pani Alina czuła się zmęczoną chodzeniem po tych okropnych trotuarach i chciała trochę wypocząć. O szóstej miały się zejść u panny Narguttówny.

— Ja tam chyba nie zajdę — rzekła Teresa-Leonia. — Zosię odprowadzę, a sama tu wrócę.

— Ach, Therese-Leonie! czyby nie było lepiej, abyś też z nią pomówiła o naszym...

— Nie. Po cóż? Mama przecie wie, co powiedzieć. Ja wcale tam nie jestem potrzebna — odparła Teresa-Leonia. I wyszły.

Panna Paulina Narguttówna zajmowała od lat dwudziestu mieszkanie w jednym ze starych domów na Skopówce. Był to dom dwupiętrowy, wąski od frontu, pomalowany na różowy kolor, z żółtemi gzemsami u okien. Przez ciemną bramę wchodziło się na podwórko, w pośrodku którego była pompa — a obok suchotniczy kasztan. Do wyższych piętr prowadziły galerye drewniane biegnące wokoło ścian i zewnętrzne schody.

Na tych galeryach każdy z mieszkańców urządzał sobie posiedzenia letnie — i nawet gospodarskie czynności załatwiał. Więc stały tam krzesła i małe stoliczki, wazony z pokojowemi roślinami, deski do prasowania, balie i ceberki — nawet na rozciągniętych od słupa do słupa sznurach suszyła się bielizna, rzucając śnieżne plamy w mrok podwórkowy. Pod pompą kwakały kaczki, szukając trochę wilgoci — parę psów i kilkoro dzieci bawiło się hałaśliwie. Z otwartych okien dochodziły najrozmaitsze odgłosy — turkotała maszyna do szycia, gwizdał szpak starego kawalera z frontowego mieszkania — ze strasznie rozbitego fortepianu płynęły gammy — ktoś gdzieś siekał mięso na kotlety. W górze, jak oprawione w ramę zrudziałych dachówek, gdzieniedzie kominem przecięte, leżało niebo szafirowe, głębokie.

— Znasz dobrze pannę Narguttównę? — spytała Teresa-Leonia, wchodząc na podwórze.

— O, tak! zawsze, jak jesteśmy w Wilnie, to ją odwiedzamy. Nawet babunia była kiedyś u niej. I ona przyjeżdżała do Haliniszek, jak Jerzy i my chorowaliśmy na koklusz. Ale to już dawno.

— A trafisz do jej mieszkania? To cię tu zostawię. Mamę pewnie już zastaniesz.

Gdy Zosia zadzwoniła do drzwi panny Pauliny, z głębi mieszkania doszedł ją stuk odsuwanych krzeseł, potem dziecinne głosy i tupotanie nóżek po podłodze. Drzwi się otworzyły i stanął w nich wysoki i chudy gimnazista.

— Panna Narguttówna jest w domu? — spytała Zosia.

— Niema. Ale zaraz przyjdzie i nie czekając dłużej, zawrócił do pokoju na prawo, zostawiając Zosię własnej zaradności. Co tu robić, myślała, gdzie ja teraz mamę znajdę!

Z pokoiku na prawo doszedł ją głos dziecinny:

— „Homo, hominis, homini, hominum...“

— „Hominem“ — poprawił gimnazista.

— Aha... „hominem, homo, homine“.

— Tam ktoś lekcyę odprawia — pomyślała — a ja. Czy mam czekać? Może tu mama już była i poszła?

Ale w tej chwili z lewej strony drzwi się otworzyły i niemłoda kobieta z nich wyjrzała. Zosia zbliżyła się do niej:

— Proszę, czy przychodziła tu przed chwilą jedna pani? w czarnej sukni?... miałyśmy się spotkać...

— Co? czego? — pytała niemłoda kobieta, nadstawiając ucha.

Zosia zaczęła głośniej:

— Czy przychodziła tu jedna pani, w czarnem?...

— Nic nie słyszę, moja pani — odparła stara niecierpliwie — jakaś pani? żadnej pani tu nie było, a zresztą, czy ja wiem? Panna Narguttówna zeszła tylko na chwilkę na dół, do chorego — zaraz powróci. Niech pani siada i czeka.

Zosia postanowiła poczekać.

Wesoło było i jasno w pokoju, do którego weszła. Okna otwarte wpuszczały wiele światła i powietrza, bo wychodziły one ponad dachami innych domów na jakieś obszerne podwórze, na plac katedralny i na górę Zamkową. Wielki szmat nieba przez nie zaglądał. — Duży pokój, oklejony jasnem obiciem, zawieszony był sztychami, fotografiami, widokami z różnych stron kraju. Meble były stare i zniszczone, ale tak starannie wytrzepane i tak jakoś mile ustawione, że wyglądały zachęcająco i gościnnie. Pełno książek leżało po stołach, po półkach i z każdego kąta wyglądały wielkie pęki kwiatów świeżych, przeważnie polnych i zieloności. Firanka przedzielała pokój na dwie części.

— Panna Narguttówna zaraz przyjdzie — powtórzyła niemłoda pani, i wróciła do swej roboty pod oknem. — A Zosia usiadła i czekała.

Z za sionki dochodziły głosy dzieci, deklinujące w dalszym ciągu jakieś łacińskie wyrazy. Potem krzesła się poruszyły, jakiś ruch zrobił się koło drzwi, śmiechy urwane. Do sionki ktoś wchodził, zaszeleściły jedwabie, drzwi otworzono i zamknięto. Głos jakiś kobiecy odezwał się:

— A wypił pan mleko, panie Bronku? o tam na szafce stoi w dzbaneczku.

Jakaś niewyraźna odpowiedź, potem brzęk szklanki o spodek, a wreszcie drzwi się otworzyły i weszła pani Alina, a za nią niewielka, drobna, stara panna. Włosy miała siwe już zupełnie i gładziutko nad czołem zaczesana, ale twarz zdobił jeszcze rumieniec i blask czarnych oczu tak jasny i wesoły, że nadawał jej cechę młodzieńczości. I dziwnem było to połączenie siwizny i zmarszczek ze świeżością i rumieńcami prawie dziecinnemi z wyrazem niewinności bijącym z tych wielkich oczu i z żywością ruchów, która ją czyniła podobną do ptaszka. Ubrana bardzo skromnie, w ciemną suknię i biały kołnierzyk, jaśniała pogodą i dobrocią, weselem jakiemś wewnętrznem i dziewiczą czystością, pod koroną swych białych włosów.

— O, Zosia! — zawołała od wejścia — kochana! Jakże? Czy dawno już tu?

Przywitały się, i panna Paulina przedstawiła towarzyszkę z pod okna, niejaką panie Łowiczową, która okazała się głuchą zupełnie, schorowaną i nieszczęśliwą wdową, przybyła chwilowo do Wilna dla interesów majątkowych.

— Strasznie biedna! — szeptała panna Paulina — nikogo nie ma świecie. A musi jeszcze procesować się z siostrą. Tu przyjechała, a że teraz pokoik Jerzyka wolny, więc zamieszkała u nas chwilowo... chwilowo... Wkrótce pojedzie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

cy, wszędzie ich ścigają, a nawet w własnych ich mieszkaniach wybijają im szyby. Świeżo dwóch nauczycieli w publicznych lokalach obrzucono wyzwiskami i sponiewierano. W miastach i wsiach utrzymują Polacy szpiegów (!), którzy szpiegują nauczycieli bezustannie. Za pomocą dzieci szkolnych bada się stosunki nauczycieli. Wyrywa się wypracowania z zeszytów i wysyła do polskiej stacyi centralnej (?!) w Poznaniu. W teatrach przedstawia się tylko takie sztuki, w których występują nauczyciele i w ten sposób ośmiesza się stan nauczycielski. Najwięcej znienawidzeni są nauczyciele, których nagrodzono brzęczącą monetą za skuteczną naukę niemieckiego języka."

Precz! Wychodzące w Berlinie pisemko, niby humorystyczne „Lustige Blätter", zamieściło w ostatnim numerze obrazek Madonny Rafaelowskiej, w otoczeniu szlachcica polskiego przy karabeli i kobiety polskiej w żupaniku i konfederatce. U dołu cherub wypędzający Adama i Ewę z raju, z boku ksiądz, umykający z piórem i kałamarzem. Dowcip ma się ukrywać w podpisie, przytaczającym rozmowę pomiędzy cherubem, który mówi: „Wyganiam was z raju!" a Adamem, który na to odpowiada: „Ja umiem tylko po polsku". U góry komentarz, objaśniający, że księża polscy pouczają ludność, jakoby Pan Bóg, święci i papież byli Polakami.

Na podłość tego gatunku mamy jedno tylko słowo: „Precz!". Pismo to prenumerują tu i owdzie po kasynach i kawiarniach. Przypuszczamy, że pismo to zostanie wyrzuconem. Na czele tego pismidła stoi redaktor o polskiem, niestety, nazwisku jakiś Moszkowski. Widocznie pozazdrościł sławy Koralewskiemu!

Wiec w Paryżu. Czytamy w paryskim „Wolnym Głosie Polskim": „Odbył się w Paryżu wiec z powodu gwałtów pruskich — miał on być wyrazem oburzenia kolonii polskiej. — Miano zastanowić się nad zadaniami polityki narodowej wobec ostatnich wypadków. Osób zeszło się stosunkowo nie wiele. 10 policyantów, jakich prefektura postawiła przy wejściu do kawiarni, Procope odebrało snać odwagę spokojniejszym umysłom. Kilka osób przemawiało za ruchliwszem manifestowaniem życia narodowego. Publiczność słuchała w grobowem milczeniu. Uchwalono wreszcie wyrazy potępienia zdrajcom, Prusakom, Kołu polskiemu, etc. Wniosek p. Szeligi, aby wybrać komisyę w celu wywołania meetingu pedagogów dla napiętnowania Prusaków upadł. Przyjęto natomiast wniosek dra Ratulda, aby zwołać za pośrednictwem francuzów sympatyzujących z rewolucyą meeting w sprawie polskiej i wytłomaczyć im historyę ruchu rewolucyjnego w kraju w ostatnich latach. Sens ogólny: Precz z żebraniem łez i litości. Pokażmy, że jesteśmy silni, i, że za takich chcemy być uważani."

Kronika.

Kraków, 11 stycznia.

Abonentom naszego pisma, którzy zaprenumerowali za naszem pośrednictwem „Wędrowca", donosimy, że Nr 1 tego tygodnika rozesłanym będzie szanownym odbiorcom razem z Nrem 2gim i odtąd punktualnie co tygodnia dostarczanym będzie adresatom. Opóźnienie przesyłki 1 numeru nastąpiło z powodów od nas niezależnych.

O sprawy podatkowe. Zgromadzenie obywateli miasta Krakowa odbędzie się jutro, w niedzielę, 12 bm. o godz. 6 wieczór w sali krakowskiej Rady miejskiej z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawy podatkowe. 2) Wybory do komisyi podatkowej. 3) Dyskusya i wnioski.

Na zgromadzenie to powinni się stawić wszyscy obywatele miasta Krakowa, którzy oceniają doniosłość spraw podatkowych i uznają potrzebę solidarnego współdziałania wobec istniejącego u nas systemu podatkowego.

Odezwę, zwołującą to zgromadzenie, za komitet podpisali: Jan Rotter, Edmund Klemensiewicz, dr Bronisław Gońkiewicz i Michał Konopiński.

Przypominamy, że walne zgromadzenie członków „Harmonii" odbędzie się jutro w niedzielę dnia 12 b. m. o godzinie 4 po południu w sali Rady miasta.

Wczoraj odbyło się w lokalu „Harmonii" ostatnie posiedzenie dawnego wydziału Towarzystwa pod przewodnictwem prezesa p. Edmunda Klemensiewicza. Równocześnie w przyległej sali odbywała się próba orkiestry smyczkowej wobec licznego grona pań. Po posiedzeniu wręczył prezes Klemensiewicz noworoczne remuneracye tym kapelistom, którzy brali udział w orkiestrze przez cały rok bez przerwy i odznaczali się pilnością i punktualnością.

Oprócz kapelmistrza i kapelistów, odznaczonych w przemówieniu prezesa, spotkała tym razem nagroda również jednego z uczniów, któremu prezes wręczył, jako dar, skrzypce ze smyczkiem.

Związek pomocy narodowej. W dniu wczorajszym w lokalu Czytelni kobiecej odbyło się bardzo liczne zebranie, celem wysłuchania projektu statutu stowarzyszenia, mającego być zawiązanem w myśl uchwał wiecu kobiet z d. 15 grudnia r. z., a mającego na celu niesienie pomocy prześladowanym za narodowość Polakom. Zjawili się przedstawiciele wszystkich stronnictw, nie brakło ani konserwatystów, ani socyalnych i narodowych, demokratów. Objaw to nadzwyczaj pocieszający, dowodzący, że tam, gdzie idzie o obronę narodowości, potrzebna w tych razach solidarność, już dziś nie zawiedzie. Po ożywionej kilkogodzinnej dyskusyi przyjęto opracowany przez dra Gertlera statut i polecono wybranemu tymczasowo komitetowi załatwić prawne formalności i zwołać walne zgromadzenie dla wybrania wydziału.

Bardzo sympatycznym był udział w obradach młodzieży akademickiej, miało to tylko tę jednę złą stronę, że przyzwyczajona do dyskutowania godzinami całemi na komersach, młodzież przewlekała obrady dyskusyami nad drobiazgami i doprowadziła do tego, że końcowe ustępy statutu uchwaliła zaledwie garstka, z 20 osób złożona.

„Czeska Beseda" w Krakowie urządza dnia 18 b. m. zabawę taneczną w sali browaru braci Johnów.

Z Koła art.-literackiego. Walne zgromadzenie członków odbędzie się dnia 20 b. m. o godzinie 7 wieczorem.

W Klubie prawników odbędzie się jutro dnia 12 b. m. zebranie towarzyskie. Początek o godzinie ósmej.

W stow. kupców i młodzieży handlowej odbędzie się w sobotę dnia 18 bm. wieczorek taneczny.

Tow. lekarskie krakowskie odbędzie we środę dnia 15 bm. o godz. 6 wieczorem w sali wykładowej prof. Szajnochy posiedzenie administracyjne.

Ślub. W kościele OO. Zmartwychwstańców pobłogosławiony dziś został związek małżeński p. Emiliana Wyrobka z panną Heleną Gustawiczówną, córką profesora Bronisława Gustawicza.

Poniedziałkowy wieczór Tow. muzycznego w „Sokole" budzi zajęcie z powodu występu dwóch wychowanek tutejszego konserwatoryum. Panna Janina Ładówna, ukończywszy wyjątkowo chlubnie konserwatoryum z odznaczeniem i medalem, odznaczyła się zdolnościami i pilnością zarówno w klasie dyrektora Żeleńskiego w teoryi, jak i w klasie prof. Domaniewskiego w grze fortepianowej. Następnie wyjechała do Wiednia, gdzie pod kierunkiem słynnego prof. Leszetyckiego kształciła się przez lat pięć. Pierwszy raz da się słyszeć w Krakowie po skończonej edukacyi muzycznej.

Panna Szembek również kształciła się w krakowskiem konserwatoryum przed wyjazdem do Wiednia. Zaśpiewa między innemi „Czarnobrewkę" i „Łaskawą dziewczynę" Żeleńskiego. Kompozytor będzie akompaniował do swoich pieśni.

Zmiany w sądownictwie krakowskiem. Starszy radca p. Bronisław Kawski, dotychczasowy przewodniczący senatu IV przy sądzie krajowym karnym, przeniesiony do sądu krajowego cywilnego, gdzie objął przewodnictwo senatu III; przewodnictwo senatu karnego objął po nim p. radca Wilhelm Ursel.

Dotychczasowy kierownik sądu powiatowego cywilnego, starszy radca p. Stanisław Gulkowski przeniesiony do sądu krajowego karnego, jako zastępca przewodniczącego senatu apelacyjnego.

Kierownictwo sądu powiatowego cywilnego objął radca sądu krajowego dr Franciszek Bujak, dotychczasowy przewodniczący Oddziału II, handlowego.

Oddział II handlowy w sądzie krajowym cywilnym objął starszy radca p. Józef Kwapniewski w miejsce p. radcy dra Franciszka Bujaka.

Przeniesieni radca dr Władysław Chrząszczyński do sądu powiatowego cywilnego z sądu krajowego cywilnego; radca dr Wojciech Dąbrowiecki z sądu powiatowego cywilnego do sądu krajowego cywilnego.

Do Komitetu balu, który się odbędzie dnia 3 lutego r. b. w sali hotelu Saskiego, na dochód kolonii leczniczej w Rabce i funduszu rekonwalescentów, wychodzących ze szpitala św. Ludwika, należą następujące panie: Stanisławowa Wodzicka, przewodnicząca, Michałowa Chylińska, Janowa Federowiczowa, Juliuszowa Leowa, Eliza Pareńska, Aleksandrowa Rosnerowa, Maryanowa Sokołowska, Zdzisławowa Włodkowa, Adamowa Sierakowska, skarbniczka komitetu (pałac pod Baranami). Protektorat nad balem przyjęła marszałkowa hr. Andrzejowa Potocka.

Kapelmistrz 20 pułku p. Józef Maleczek, najstarszy w gronie krakowskich kapelmistrzów wojskowych, pełniący od lat 39 swą służbę przy tymsamym pułku, został, bez podania powodów, uwolniony z zajmowanego stanowiska a w miejsce jego został powołany inny kapelmistrz. Sprawa uwolnienia p. Maleczka, dobrze znanego krakowskiej publiczności, wywołała przykre zdziwienie, zarówno w wojskowych, jak i cywilnych kołach.

Z Akademii umiejętności. Posiedzenie wydziału filologicznego odbędzie się w poniedziałek 13 b. m. o godzinie 6 wieczorem. Porządek dzienny: 1) Dr Stanisław Dobrzycki: „Sprawy wschodnie w pismach politycznych S. Starowolskiego". 2) Dr Stanisław Zathey: „O Fraszkach Jana Kochanowskiego".

Sankcyonowane ustawy. „Wiener Ztg" ogłasza sankcyę ustawy w sprawie ulg należytościowych dla częściowych skryptów dłużnych, wystawionych przez zakłady, które uprawiają interesa kredytowe.

Dalej ogłasza dziennik urzędowy sankcyę kilku ustaw w sprawie ulg należytościowych dla pożyczek, a między temi dla miast Lwowa, Krakowa, Pragi, królestwa Czech, miast Lublany, Mor. Ostrawy, Bozen, Meranu, Kładna, Witkowic.

Czesław Kieszkowski. „Kuryerowi Lwowskiemu" donoszą z Krakowa: Krążące tu od kilku dni pogłoski o tem, iż Czesław Kieszkowski zamierza oddać się w ręce władz, są nieprawdziwe. W ostatnich dniach tutejszy sąd karny zażądał kilkunastu egzemplarzy fotografij Kieszkowskiego, celem dalszego pościgu za nim (?). Kieszkowski ma przebywać we Włoszech, ale nie we Florencyi.

Wierzbicki uwięziony. Ze Lwowa donoszą:

Wilhelm Wierzbicki, sekretarz Kasy chorych ślusarzy, na którego napaść mieli złoczyńcy i dopuścić się rabunku, został uwięziony pod zarzutem zbrodni oszustwa i sprzeniewierzenia, bo cały napad okazał się niezgrabnie przez niego pomyślanym.

Przesłuchiwany w policyi ponownie, zeznał Wierzbicki, iż o godz. 5 wszedł do biura i tam został napadnięty, a zeznał tak szczegółowo, iż twierdził, że 5 godz. biła właśnie, gdy wchodził do kamienicy. Tymczasem brat właściciela pasażu zeznał, że był u niego o pół do 6 po południu i zastał go najspokojniej zamykającego drzwi biura. Stróżowa, posługująca w biurze, zeznała, iż około pół do 4 po południu zastała Wierzbickiego manipulującego haczykiem w piecu, który następnie zamknęła.

Komisarz policyi przeglądnął tedy ubranie „obrabowanej ofiary", i przekonał się namacalnie, że ślady napadu były sztuczne. Podejrzenie zmieniło się w pewność, gdy, przeglądając nie zniszczone przez sprawców rabunku papiery, przekonał się, że rzekomi sprawcy zniszczyli tylko te dokumenty, na których podstawie pieniądze pobrano, a pozostawili tylko rachunki do zapłacenia. — Na tej podstawie Wierzbickiego uwięziono.

Związek postępowej młodzieży polskiej. Jak wiadomo, młodzież polska, zwłaszcza z Królestwa, bardzo licznie uczęszcza do zachodnio-europejskich uniwersytetów, politechnik i rozmaitych specyalnych zakładów naukowych. Kolonie uczącej się młodzieży polskiej utworzyły z biegiem lat cały szereg stowarzyszeń, które znowu przed laty 15 połączyły się w jednę organizacyę: „Zjednoczenie Towarzystw młodzieży polskiej za granicą". Na XIII zjeździe tego Zjednoczenia część młodzieży o barwie radykalniejszej wystąpiła ze zgromadzenia i założyła osobną organizacyę, a mianowicie „Związek postępowej młodzieży polskiej". Otóż podczas świąt Bożego Narodzenia odbył się doroczny zjazd członków Związku w Zurychu.

„Zjazd — pisze korespondent „Kuryera Lwowskiego" — rozpoczął się tradycyjną wigilią i odczytaniem licznych listów oraz telegramów. Po za ściśle poufnemi zebraniami delegatów, z których ważniejsze uchwały wyjdą zapewne w oficyalnem sprawozdaniu zjazdu, odbył się cały szereg publicznych posiedzeń. Nie będę tu kreślił dokładnego przebiegu obrad, wiele spraw dotyczy specyalnie Towarzystw związkowych, poruszę tylko sprawy ogólniejszego znaczenia. Dowiadujemy się przedewszystkiem ze sprawozdania zarządu Związku o energicznym ruchu wydawniczym. Wydano dotąd: Limanowskiego „Powstanie 1863 roku (2 wydanie 1-tomowego dziełka). — Obecnie wydaje Związek wspólnie z Towarzystwem „Zachęty nauk społecznych" oryginalne dzieło S. Mazurkiewicza „Historya polityki społeczno-ekonomicznej caratu w Polsce". Przy Związku utworzono następnie „Wydawnictwo imienia H. Bukowskiego"; wydawnictwa te, jak wogóle związkowe, są w treści swej nielegalne dla zaboru rosyjskiego."

Na zjeździe obradowano nad sprawą zakładania takich organizacyj, w których młodzież rozmaitych przekonań mogłaby swobodnie i wszechstronnie rozwijać swój umysł. Korzystając z licznego zjazdu młodzieży polskiej Związek urządził wiec publiczny w sprawie stosunku narodowości państwowych do wyznań i narodowości niepaństwowych. Na porządku dziennym były sprawy: Wrześni, procesów poznańskich, uniwersytetu ruskiego we Lwowie, oraz nowych ograniczeń dla studentów żydów w zaborze rosyjskim.

Hazard. Z Nowego Sącza donosi nasz korespondent:

W jednej z tutejszych cukierni zeszło się trzech obywateli i poczęli grać w karty. Wtem nadszedł elegancki Wiedeńczyk; usiadłszy przy tymsamym stole, zapytał się, czy nie przyjmą go do towarzystwa. Wiedeńczyka przyjęto, który przedstawił się, jako agent handlowy, do gry. Przebiegły Wiedeńczyk dał się ograć na 600 koron; po ukończeniu gry oznaczono sobie znów czas i miejsce na dzień następny. Istotnie zebrali się na drugi dzień; przebiegły Wiedeńczyk ograł naszych obywateli na przeszło 6.000 koron i znikł bez śladu.

Uwodziciel. Z Nowego Sącza donosi nasz korespondent:

Sąd tutejszy rozpatrywał sprawę Józefa Jana Czachurskiego, który wysławszy żonę swą do Ameryki, sam przez długi czas wyzyskiwał dziewczęta, czyniąc im obietnice małżeńskie. Sąd skazał Czachurskiego na 2 lata więzienia.

Sprawy podatkowe we Lwowie. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono wysłać do ministerstwa skarbu, do posłów m. Lwowa i do Koła polskiego petycyę w sprawie ulg podatkowych dla właścicieli realności we Lwowie.

Stanisławów. W ubiegłą niedzielę odbył się w tutejszym „Sokole" opłatek. Uroczystość ta była połączona z otwarciem przybudowanej nowej sali i kręgielni, umyślnie pod budynkiem, w piwnicach jasnych i suchych urządzonej. Zebrała się poważna liczba członków „Sokoła", oprócz tych zaś przybyli także delegaci innych Towarzystw. Przemawiano i toastowano. Pomiędzy innymi zabierał głos także poseł do Rady państwa p. Stwiertnia, który bronił atakowanego stanowiska Koła polskiego w sprawie gimnazyum cieszyńskiego i w sprawie wrzesińskiej. Co do gimnazyum polskiego w Cieszynie twierdzi p. Stwiertnia, że przejęcie jego na etat rządowy nastąpi stanowczo po uzupełnieniu go ósmą klasą.

W kołach obywatelskich daje się odczuwać pewien ruch i zainteresowanie z powodu mających się odbyć niebawem wyborów uzupełniających do komisyi podatku osobisto-dochodowego. Wyborcy chrześcijańscy organizują się i odbywają posiedzenia, celem przeforsowania swoich kandydatów, zagrożonych przez większość żydowskich wyborców.

Dnia 14 bm. urządza u nas wieczorek humorystyczny p. Gustaw Fiszer, zawsze u nas mile widziany i witany.

Testament ś. p. Jana Blocha. Wczoraj w południe w sądzie warszawskim sędzia Skrzetuski otworzył testament ś. p. Blocha. W testamencie tym na cele publiczne poczynił Bloch następujące zapisy: 300.000 rubli do rozporządzenia wdowy, na założenie nowego zakładu dobroczynnego, przeznaczonego na ulżenie niedoli dziecięcej; 70.000 rubli na ufundowanie oddzielnej instytucyi przy Towarzystwie dobroczynności; 10.000 rubli do rozporządzenia urzędu starszych zgromadzenia kupców miasta Warszawy na zapomogi dla podupadłych kupców, chrześcijan i żydów; przypadające ś. p. Janowi Blochowi około 30.000 rubli, jako czynsz dzierżawny od politechniki warszawskiej za trzeci rok używalności budynków (jak wiadomo, w ciągu pierwszych dwóch lat politechnika korzystała z tych budynków bezpłatnie), na stypendya lub zapomogi dla studentów, kończących politechnikę, katolików, protestantów lub żydów; plac, wartości około 10.000 rubli, na którym wzniesiono przytułek św. Franciszka Salezego, stanowiący dotychczas własność nieboszczyka, zostaje obecnie darowany temu przytułkowi; wreszcie 50.000 rubli na cele propagandy pokojowej do rozporządzenia syna wspólnie z międzynarodowym komitetem pokoju w Bernie.

Firma J. G. Bloch w Warszawie będzie istnieć nadal, pomimo zgonu szefa. „Gazeta handlowa" dowiaduje się, że małżonka zmarłego firmodawcy jest współwłaścicielką firmy i wszystkie pełnomocnictwa utrzyma w mocy.

250,000 rubli na cele dobroczynne zapisał zmarły w grudniu w Warszawie kapitalista Jan Stern.

100,000 rubli pp. Feliks i Emilia hr. Sobańscy złożyli w darze na ręce Towarzystwa rolniczego gubernii warszawskiej, przeznaczając ten fundusz na wytworzenie kasy przezorności lub kasy emerytalnej dla oficyalistów rolnych.

Precz z wyrobami niemieckiemi! Gdy po wyroku sądu gnieźnieńskiego w sprawie wrzesińskiej rozległo się po wszystkich ziemiach polskich hasło, wzywające do zerwania wszelkich stosunków handlowych z Niemcami, wówczas warszawska „Gazeta Polska" rozpisała znaną ankietę, celem pouczenia publiczności, skąd można sprowadzać towary, równie tanie jak niemieckie, ale o wiele od nich lepsze. W numerze 284 „Nowej Reformy" z roku ubiegłego w obszernym artykule p. t. „Precz z niemiecką tandetą!" podaliśmy wyniki rozpisanej przez „Gazetę Polską" ankiety. Obecnie paryski tygodnik, p. t. „La Reforme Economique", umieścił w numerze z d. 5 b. m. korespondencyę z Warszawy w tejsamej sprawie. Autor tej korespondencyi p. t. „Une place à prendre pour les produits français", nawiązując do ankiety „Gazety Polskiej", przedstawia dokładnie obecne stosunki handlowe w Królestwie i wzywa kupców i fabrykantów francuskich, ażeby objęli po Prusakach polskie rynki zbytu.

Nowa defraudacya. Donoszą z Wiednia: Dyrekcya Zakładu kredytowego zawiadamia, że przy sposobności rewizyi praskiej filii Zakładu kredytowego wykryto, iż portfel wekslowy zawierał na 320.000 koron weksli sfałszowanych przez naczelnika oddziału wekslowego. Winnego urzędnika natychmiat aresztowano.

Aresztowany w Pradze kierownik filii praskiej „Creditanstalt" nazywa się Emil Mudrach, liczy lat 51 i od r. 1873 kierował bez zarzutu tamtejszą filią. Mudrach przyznał się do defraudacyi 320.000 koron i fałszowania weksli dla pokrycia defraudacyi. Co go skłoniło do zbrodni, nie wiadomo. Mudrach żył skromnie i cieszył się dotychczas najlepszą opinią.

Zmarli. W Przemyślu umarł Łukasz Trzaska Podbielski, przeżywszy lat 60. Urodził się w Królestwie Polskiem a szkoły kończył w Łomży. W r. 1863 brał czynny udział w walce o niepodległość w oddziałach ostrołęckich pod dowództwem generała Padlewskiego, następnie naczelnika Mystkowskiego i innych. W roku 1864 musiał opuścić kraj z innymi i znalazł przytułek we Francyi, gdzie, pracując dla zaspokojenia najniezbędniejszych potrzeb życia, nie mógł przeprowadzić studyów w ulubionych przedmiotach, któremi były rzeźba i mechanika. Jako samouczek pozostawił kilka bardzo cennych tego rodzaju przedmiotów. W roku 1869 przybył do Przemyśla i tu pracując jako urzędnik Wydziału krajowego, na skromnej posadzie życia dokonał. Cieszył się powszechnym szacunkiem i uznaniem.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

Niedziela 12 stycznia: Marya Turzyma: „Religia ludów starożytnych".

Poniedziałek 13 stycznia: Tadeusz Godlewski: „O cieple" z demonstracyami".

Wtorek 14 stycznia: Tadeusz Godlewski: „O cieple" z demonstracyami.

Środa 15 stycznia: Marya Turzyma: „Religia ludów starożytnych".

Czwartek 16 stycznia: Tadeusz Godlewski: „O cieple" — z demonstracyami.

Piątek 17 stycznia: Tadeusz Godlewski: „O cieple" z demonstracyami.

Sobota 18 stycznia: Dr Jerzy Żuławski: „Zarys poglądów fizyologicznych w pierwszych 15 wiekach naszej ery".

Niedziela 19 stycznia: Tadeusz Godlewski: „O cieple" — z demonstracyami".

Repertoar Teatru miejskiego.

W niedzielę 11 stycznia o godz. 3 po południu: „Jasełka", wieczór: „Krzyżacy".
We wtorek 12 stycznia: „Kajetan Orng".
We środę 13 stycznia: „Kominiarze" (popularne).
We czwartek 14 stycznia: „Krzyżacy".
W sobotę 16 stycznia: „Car jedzie", sztuka w 1 akcie Józefa Maskoffa i „Mężczyzna", sztuka w 3 aktach Gabryeli Zapolskiej.
W niedzielę 17 stycznia o godzinie 3 po południu „Jasełka", o godzinie 7 wieczór: „Car jedzie" i „Mężczyzna".

Z kalendarza. W niedzielę 12 stycznia: Arkadyusza p. i Tacyany p. m.; w poniedziałek 13 stycznia: Gotfryda w. i Leoncyusza b. w.; we wtorek 14 stycznia Hilarego b. w. d. k. i Feliksa m.

Wschód słońca 12 stycznia o godzinie 7 minut 37, zachód o godzinie 3 minut 58; długość dnia godzin 8 minut 21.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 10-go stycznia pochmurnie. Termometr doszedł od + 0·4 do + 6·6 C. Barometr opada.

Dnia 11 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru 740·7 mm, termometru + 6·2 C.

Wiatr zachodni.

Koncert E. Ondrzyczka.

Z ubolewaniem zaznaczyć trzeba, że wczorajszy koncert Emanuela Ondrzyczka bardzo nieliczną zgromadził publiczność w sali „Sokoła". Wprawdzie koncertant nie jest identycznym z głośnym skrzypkiem Franciszkiem, którego sławą rozbrzmiewają sale koncertowe Europy, gdyż jest tylko młodszym jego bratem, niemniej jednak i ten obiecujący młodzieniec, zdobył sobie o tyle głośne imię, jako wirtuoz, że miał prawo liczyć zarówno jako artysta, jak i jako pobratymiec, na życzliwe przyjęcie ze strony Krakowian.

Emanuel Ondrzyczek jest bezsprzecznie pierwszorzędnym wykonawcą i rozporządza świetnym zasobem środków technicznych, które dają podstawę grze śmiałej, błyszczącej niepospolitemi zaletami. W śmiałym tonie jego gry czystej, szlachetnej, niekiedy natchnionej, uwidocznia się wielki talent, który każe mu zabarwiać każdy wykonywany utwór swojem indywidualnem pojęciem. A pojęcie to opiera się zawsze na bardzo sumiennem poszanowaniu tekstu. Pomimo, że wrodzony temperament unosi wykonawcę często za daleko i nadaje wykonaniu cechę pewnego rozwichrzenia i niepokoju, widnieje w grze jego myśl przewodnia, ściśle przestrzegana i nadająca charakter danemu utworowi.

Program koncertu obejmował najkarkołomniejsze i najefektowniejsze utwory, począwszy od głośnego koncertu D-dur Paganiniego do parafrazy popisowej hymnu „God save the Qeen" w splątanym bajeczną wprost techniką układzie tegoż kompozytora. O ile w koncercie Paganiniego zapoznał pan Ondryczek słuchaczów z zasadniczemi rysami swej niezwykle zajmującej gry, rozwijając efekty dynamiczne, olśniewając przeczystym trylem lub rozrzewniając miękkością i słodyczą tonu i przykuwał uwagę widzów do swej bogatej w środki i szczegóły interpretacyi, o tyle w „Sielance" Wieniawskiego i „Kołysance" Kahna ukazał w pełni spiewność legata a śmiałe porywy temperamentu znalazły wyraz dosadny w brawurowem traktowaniu romansu Sarasatego. W całości program koncertu ułożony był zajmująco z pewną przewagą czynników, obliczonych na efekt doraźny i olśnienie słuchaczów.

Towarzyszący p. Ondrzyczkowi pianista p. Karol Wayrich jako akompaniator, wywiązał się bez zarzutu, ale jako solista, nie wykazał zalet, któreby grę jego utrwalały w pamięci. Na popis jego złożyły się dwie kompozycye Brahmsa „Intermezzo" i „Rapsodya" oraz walc z Fausta w układzie Liszta. Ten ostatni w swej części technicznej wyszedł bardzo zamazany.

Publiczność przyjmowała p. Ondrzyczka w każdym wykonanym ustępie programu, gorącemi oklaskami, pragnąc mu objawami sympatyi wynagrodzić pustki na sali.

W. Pr.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Gazety szkolnej"** wyszedł numer II i zawiera nast. materyał: 1) „Heloci", artykuł wstępna, omawiający rozpaczliws położenie nauczycieli ludowych, 2) „Pożądana reforma powiatowych rad szkolnych" (częściowo skonfiskowany) w tendencyi, aby pow. inspektorom szkolnym odjąć wszelką władzę wykonawczą w zakresie spraw personalnych stanu naucz. 3) „Krytyka planu nauk dla szkół wydziałowych". 7) Autor występuje przeciw przeciążeniu młodzieży, upośledzeniu języka ojczystego i politycznemu podkładowi tych zakładów. 4) „Kwestya ruska na uniwersytecie lwowskim (dokończenie). 5) „Przed wyborami do krakowskiej Rady miejskiej". 6) „Listy z Poznania i Wiednia", omawiające tamtejszo stosunki szkolne. 7) „Kronika pedagogiczna". 8) „Wiadomości potoczne", z sympatyczną wzmianką o radcy J. N. Frankiem. 9) „Secesya w sztuce" (feleton).

— **„Chochoł".** Dziś opuścił prasę pierwszy numer nowego czasopisma humorystycznego „Chochoł". Wesołe pisemko zgodnie z zapowiedzią wyklucza z programu politykę, a zajmuje się przeważnie satyrą obyczajową. Numer zdobi kilka bardzo udatnych kolowanych rysunków m z wyobrażenie „chochoła" na tułowej stronie i zręcznym wierszem, zapowiadającym program pisemka. Jako wydawca podpisanym jest p. Adam Zaremba, jako redaktor p. A. Urbański. Autorami rysunków są młodzi uczniowie krak. Akademii sztuk pięknych.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, 10-go stycznia 1902 roku. Płacono za 100 kilgr. netto: Pszenica krajowa od 16·50 do 18·50. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 14·40 do 14·90. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 12·50 do 13·60. Owies z opłatą akcyzową od 14·20 do 14·80. Groch od 17·— do 24·—. Tatarka od 14·— do 17·—. Proso od 10·— do 11·50. Fasola od 14·— do 21·—. Jagły od 19·— do 25·—. Siano od —·— do 6·—. Słoma od —·— do 4·40. Koniczyna od —·— do 6·80. Ziemniaki za hektolitr od 2·80 do 3·20. Jaja za kopę od 2·80 do 3·60. Masła za garniec od 6·50 do 8·—. Spirytus na 95 prc. Tralesa za hektolitr od —·— do 178. Okowita na 75 prc. od —·— do 138·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do —·—.

Wiedeń, 11 stycznia. (Targ zbożowy.) Pszenica na wiosnę 9·42 do 9·43. Pszenica na maj i czerwiec 7·81 do 7·82. Pszenica na jesień —·— do —·—. Żyto na wiosnę 5·73 do 5·74. Żyto na maj i czerwiec —·— do —·—. Żyto na jesień —·— do —·—. Kukurudza na maj i czerwiec 7·77 do 7·78. Kukurudza na czerwiec i lipiec —·— do —·—. Kukurudza na lipiec i sierpień —·— do —·—. Owies na wiosnę —·— do —·—. Owies na maj i czerwiec —·—. Owies na jesień —·— do —·—. Rzepak na styczeń i luty 12·45 do 12·60. Rzepak na sierpień i wrzesień —·— do —·—. Olej rzepakowy na styczeń —·— do —·—. Olej rzepakowy na kwiec —·— do —·—.

Usposobienie silne, pogoda piękna.

Budapeszt, 11 stycznia. (Targ zbożowy.) Pszenica na kwiecień 9·23 do 9·24. Pszenica na październik 8·42 do 8·43. Żyto na kwiecień 7·55 do 7·56. Żyto na październik —·— do —·—. Owies na kwiecień 7·46 do 7·47. Owies na październik —·— do —·—. Kukurydza na maj 5·45 do 5·46. Rzepak na sierpień 12·20 do 12·30.

Oferty mierne, chęć kupna ograniczona, tendencya spokojna, pogoda piękna.

Ostatnie wiadomości.

— **Pogłoski o ustąpieniu hr. Pinińskiego.** Organ namiestnikowski, „Gazeta Narodowa", wystąpił dziś z zaprzeczeniem pogłosek o bliskiem jakoby ustąpieniu hr. Pinińskiego ze stanowiska namiestnika Galicyi. — Pominąwszy już skrajnie panegiryczny ton artykułu, wystąpienie swoje „Gazeta Narodowa" osłabia sama oświadczeniem, „że nie jest wcale upoważnioną do jakiegokolwiek oficyalnego „dementi" i że wypowiada wyłącznie tylko swoje indywidualne zapatrywanie".

Dalej „Gazeta" przyznaje, że hr. Piniński ma wielu wpływowych nieprzyjaciół — a właściwe swe zaprzeczenie streszcza w następującem zdaniu:

„Stanowczo temu w interesie prawdy zaprzeczyć musimy, aby stosunki hr. Pinińskiego do prezydenta ministrów dra Koerbera były tego rodzaju, jak to piszą niektóre dzienniki. Stosunek ten był i jest — wedle naszych wiadomości — zupełnie dobry".

Ale czy to wszystko, czego się wymaga od zaprzeczenia, któreby należało uważać za stanowcze?

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 11 stycznia. Sprawa Towarzystwa „Opieki polskiego przemysłu i handlu" weszła w stadyum bliskiego urzeczywistnienia. Mianowicie dr Bronisław Dulęba wrócił z Krakowa, gdzie się porozumiał z drem Jordanem co do statutu i statut ten już wniósł do namiestnictwa. Organizacya Towarzystwa będzie urządzona w ten sposób, że będą dwa komitety: lwowski i krakowski, a nad niemi będzie komitet centralny, do którego każdy z tamtych wydeleguje 3 członków. Siódmym będzie prezes z poza ich grona. Na prezesa wymieniają ks. Andrzeja Lubomirskiego. Prócz tego będą koła miejscowe.

Ponieważ mandaty członków krajowej komisyi przemysłowej wygasły, przeto nowy Wydział krajowy po powrocie p. Romanowicza przystąpi zaraz do mianowania połowy członków komisyi, która drugą połowę wedle statutu sama sobie zakooptuje. Ze względu na licznie napływające podania o pożyczki zauważyć należy, iż komisya nie zbierze się przed 20 lutego.

Profesorowie wyższej szkoły rolniczej w Dublanach, z dyr. Frommlem na czele, pożegnali ustępującego referenta spraw rolniczych w Wydziale krajowym p. Onyszkiewicza, a powitali nowego, dra Pilata.

Sprawa drugiej katedry języka polskiego na uniwersytecie lwowskim, jak zapewniają, jest na dobrej drodze i utworzenia jej można się spodziewać z nowym rokiem szkolnym. Najwięcej szans ma prof. Chmielowski.

Policya dotychczas nie wykryła sprawcy mordu na Kulparkowie. Dzienniki popołudniowe wprawdzie donoszą, że jest na tropie, ale to nieprawda.

Lwów, 11 stycznia. „Gazeta Lwowska" ogłasza:

Dyrekcya poczt i telegrafów zamianowała: pocztmistrzami I klasy, 4 stopnia, z pozostawieniem na dotychczasowem miejscu służbo

wem, pocztmistrza II klasy, 1 stopnia, Wincentego Krzemińskiego w Wojniczu, Adolfa Teliarzewskiego w Korolówce, W. Chłodnickiego w Głogowie, Ludwika Hahorkiewicza w Skawinie, Gustawa Fiszera w Milówce; pocztmistrzami II klasy, 2 stopnia. ekspedyenta pocztowego Franciszka Nowaka w Targowicach dla Targowic, ekspedyenta pocztowego Józefa Petzela w Podhorcach obok Złoczowa dla Tarnopola II, ekspedytora pocztowego z tytułem pocztmistrza w Chorkówce Michała Kamermana dla Krechowic, ekspedytora pocztowego Antoniego Wernera z Korczowa dla Uhnowa, ekspedytora pocztowego Władysława Jelinka dla Majdanu obok Kolbuszowej, ekspedytora pocztowego Izydora Szulpisa dla Jasienic; nadała posady ekspedyentów pocztowych: w Żegiestowie ekspedytorowi pocztowemu Grzegorzowi Manasterskiemu. w Ostapiu emerytowanemu wachmistrzowi żandarmeryi Wacławowi Maraniecowi, w Besku ekspedyentowi pocztowemu z Babic koło Sanoka Kajetanowi Gąsce; nadała posadę stajniczyni pocztowej w Dąbrowej Barbarze Bugnowej, wdowie po stajniczym pocztowym.

Lwów, 11 stycznia. „Gazeta Lwowska“ donosi: Komisya obchodowa wraz z rozprawą o wywłaszczania dla projektu naprawy uszkodzonej skutkiem powodzi w roku 1900 na przestrzeni linii kolei państwowej Stryj-Chodorów odbędzie się dnia 5 lutego o godzinie 9 rano w Stryju, zaś o godz. 4 po południu w Wierczanach.

Lwów, 11 stycznia. Namiestnictwo, jak donoszą tutejsze dzienniki, zabroniło pod karą używania tytułu doktorskiego Markusowi Brande, kaznodziei synagogi postępowej w Stanisławowie.

Lwów, 11 stycznia. Dziś rano zmarła nagle przy ulicy Piekarskiej 60-letnia Aniela Łuczyńska.

Zmarł tu Józef Morowski, inspektor asekuracyi krakowskiej w 56 roku życia.

Delatyn, 11 stycznia. Dnia 4 stycznia w lesie koło Krzyworówni zabił jednem uderzeniem siekiery Michał Słowik Wasyla Słowika z powodu iż ten nie chciał mu wypłacić zarobku za rąbanie drzew w tym lesie.

Wiedeń, 11 stycznia. Trybunał administracyjny odrzucił zażalenie gminy miasta Wiednia, wniesione przeciw rozstrzygnięciu ministerstwa spraw wewnętrznych, które orzekło, że nielegalnem jest pobieranie przez gminę taks przyjęcia do związku gminy od zagranicznych poddanych, którzy przez 10-letni pobyt nabyli praw przynależności.

Praga, 11 stycznia. W tutejszej filii zakładu kredytowego wczoraj i dziś prowadzą organa Towarzystwą śledztwo. (Zobacz kronikę. Przyp. red.). Kasyer Mudroch zeznał, iż już przed kilku laty dopuścił się małych malwersacyj, ponieważ jego ówczesna pensya była niewystarczająca. Dalej zeznał, że potrzebował znacznej sumy na adaptacyę domu, będącego własnością jego żony w Smichowie oraz na ślub syna i córki. Mudrocha przed południem odstawiono do sądu.

Londyn, 11 stycznia. „Standard“ donosi z Pretoryi, że Dewet maszeruje w kierunku na południe. Sądzą, że usiłuje on wtargnąć do Kolonii Przylądkowej.

Belgrad, 11 stycznia. Oficyalnie zaprzeczają, jakoby Serbii groziło przesilenie finansowe i spowodowane przez to przesilenie ministeryalne.

Rewel (Eltonia) 11 stycznia. — Od wyspy Stenkauer oderwała się ławica lodowa, na której właśnie znajdowało się 30 rybaków z 10 końmi. Tylko jeden rybak zdołał dostać się na ląd. Na ratunek nieszczęśliwym wysłano statek do rozbijania lodowców „Jermak“.

Spór czesko-niemiecki.

Wiedeń, 11 stycznia. Dziś i jutro odbędą się konferencye dra Körbera z przywódcami Niemców.

Praga, 11 stycznia. „Narodni Listy“ z powodu odbyć się mających konferencyj czesko-niemieckich rzucają hasło: „Niema ugody, jeżeli Morawy z obrad będą wykluczone, lub jeżeli konferencye o uregulowaniu stosunków językowych dla Moraw odbędą się osobno. Ugoda musi być zarówno dla Czech, jak i Moraw“.

W obronie interesów pruskich.

Wiedeń, 11 stycznia. O jednym jeszcze bardzo zajmującym szczególe z wczorajszej komisyi budżetowej wypada wspomnieć, mianowicie o zapytaniu dra Kramarza, wystosowanem do dra Koerbera, co sądzi o opiece prusactwa przeciw polskiemu ruchowi, zmierzającemu do zerwania stosunków handlowych z Niemcami, z którą wystąpiła policya praska? Mianowicie przewodniczący istniejącego w Pradze Towarzystwa eksportowego na prośbę kupców polskich wystosował do firm czeskich pytanie, czyby nie weszły w stosunki handlowe z kupiectwem polskiem?

Policya praska wytoczyła mu śledztwo za to, co powinno być zasługą wobec władz państwowych.

Z komisyi budżetowej.

Wiedeń, 11 stycznia. W komisyi budżetowej obradowano nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznydh.

Marchet podniósł niektóre sprawy sanitarne i zalecił rządowi badania w kierunku wskazanym przez profesora Kocha co do przenoszenia „tuberculiny“ ze zwierząt na ludzi.

Romanowicz wnosi 4 rezolucye. Pierwsza, wzywa rząd do wniesienia projektu pragmatyki służbowej dla urzędników i sług państwowych, druga, wzywa rząd do wniesienia projektu reformującego rozporządzenie dla policyi z roku 1854, które nazywa wręcz sprzecznem z pojęciami i stosunkami konstytucyjnemi; trzecia rezolucya odnosi się do projektu ustawy przyrzeczonej już w § 12 ustaw zasadniczych o wykonaniu władzy rządowej, a mianowicie w sprawie odpowiedzialności urzędnika wobec publiczności za naruszenie ustaw. W czwartej rezolucyi domaga się przedłożenia projektu ustawy o wychodźtwie oraz o założenie i ogłoszenie statystyki wychodźtwa. Prócz tego poruszył pos. Romanowicz sprawę reformy policyi we Lwowie i zakończenie układów w tej mierze z gminą oraz sprawę ograniczenia żandarmów we wchodzeniu do pomieszkań porą nocną, do wypadków najniezbędniejszych.

W końcu domagał się poseł Romanowicz dobrej fachowej organizacyi nadzoru nad finansowemi zakładami ze strony namiestnictwa, pomnożenie fachowych technicznych sił w namiestnictwie i w starostwach, polepszenia bytu sekretarzy starostw a wreszcie przyspieszenia budynków na pomieszczenia dla różnych władz, za co obecnie skarb państwa płaci 9,000.000 kor. rocznie, a z czego na samą Galicyę przypada przeszło $2^{1}/_{4}$ miliona kor.

Hofman-Wellenhof i Kaiser polemizują z wczorajszemi wywodami Kramarza co do stosunków na Śląsku i co do majoryzacyi polskich i czeskich posłów w Sejmie śląskim przez posłów niemieckich. Hofman-Wellenhof odczytał w ciągu swej mowy niektóre ustępy sztuki scenicznej, napisanej na tle stosunków pruskich, a której wystawienia zabroniła (?) cenzura w Gracu z powodu wyszydzania Polaków (?).

Wolff.

Praga, 11 stycznia. Wolf dziś staje na zgromadzeniu w Hohenelbe, gdzie dotąd miał także przeciwników. Za to Trutnow silnie stoi za Wolfem; ulice Trutnowa całe oblepione czarno-czerwono złotemi plakami. Liberali niemieccy jednak także usilnie agitują.

Szell w Wiedniu.

Wiedeń, 11 stycznia. Półurzędowo donoszą, że pobyt w Wiedniu węgierskiego prezydenta ministrów Szella ma na celu usunąć rożnice zdań co do taryfy cłowej.

Samobójstwo z powodu okradzenia.

Budapeszt, 11 stycznia. Dr Tomka, znany lekarz chorób usznych, z II piętra skoczył na bruk i zabił się. Przyczyną kroku tego było to, że go okradziono. Mianowicie, gdy dr Tomka bawił z żoną w Wiedniu, włamano się do jego mieszkania i zabrano z kasy cały majątek Tomki, t. j. 190.000 K. Tomka był ubezpieczony w Towarzystwie od włamywań, które jednak z wypłatą czyniło pewne trudności. To skłoniło go do samobójstwa.

Z Wiednia donoszą, że policya schwyciła jakiegoś człowieka, który sprzedawał obligacye, skradzione u dra Tomki. Są poszlaki, że kradzież tę z włamaniem popełnił jeden z szajki osławionego Papacosty, niejaki Risticz.

Dodatki dla kapitanów.

Wiedeń, 11 stycznia. „Dziennik rozporządzeń wojskowych“ donosi: Cesarz zezwolił na ustanowienie wyższej klasy dodatków na starość dla kapitanów i rotmistrzów, znajdujących się na turze, na miejscowe posady majorskie („für lokale Majorsansstellungen“) w wysokości 600 koron rocznie, począwszy od 1 stycznia 1902. Dodatek ten pobierać mają ci rotmistrze i kapitanowie, którzy pobierają dodatek niższej klasy 240 kor. rocznie, przez całe 5-lecie. — Cesarz zezwolił dalej na utworzenie dodatków służbowych na starość dla sług wojskowych, a mianowicie w niższej kategoryi 60 kor. rocznie, w wyższej 120 kor. rocznie, również począwszy od 1 stycznia 1902 r. Dodatek niższej kategoryi ma być przyznany po pierwszem 5-leciu, a wyższej po drugiem 5-leciu, czyli po 10-letniej służbie wojskowej.

Hr. Gołuchowski ma ustąpić.

Berlin, 11 stycznia. Donoszą tutaj, że „Birżewija Wiedomosti“ zamieściła artykuł, zapowiadający ustąpienie ministra Gołuchowskiego i zastąpienia go dotychczasowym austro-węgierskim ambasadorem w Petersburgu, baronem Aerenthalem. Aerenthal jest znany jako przeciwnik trójprzymierza a zwolennik zbliżenia Austro-Węgier do Rosyi. Dziennik rosyjski wypowiada zdanie, że przyczyną naprężonych stosunków między Austryą a Niemcami jest ruch wszechniemiecki, hasło „Los von Rom“ a także niemiecka taryfa cłowa.

Kapitulacya Bülowa.

Berlin, 11 stycznia. Wczorajsze wywody Bülowa wywołały formalną sensacyę, albowiem była to formalna kapitulacya. — Podczas gdy Bülow onegdaj zajmował butne stanowisko, wczoraj odpierał zarzuty, czynione armii angielskiej i ostrzegał przed mieszaniem się do spraw państwa angielskiego. — Bülow widocznie zmuszony został do tego oświadczenia przez Anglię. (Zob. artykuł p. t. „Z parlamentu niemieckiego“. Przyp. Red.).

Lord Balfour w obronie honoru Anglii.

Manchester, 11 stycznia. Pierwszy lord skarbu Balfour wygłosił tu wczoraj na pewnem wielkiem zgromadzeniu mowę. W mowie tej wywodził lord Balfour, że obszar, na którym toczy się obecnie w południowej Afryce walka podjazdowa i partyzancka, staje się z każdym dniem szczuplejszym a Anglicy rozpędzają i wytępiają bandy gerylasów coraz bardziej. — Mowca podziela zapatrywanie Roseberyego w tej sprawie, że istniejące obecnie na europejskim kontynencie nieprzyjazne dla Anglii usposobienie jest okolicznością wcale poważną. — (Tylko hr. Bülow nic sobie z opinii publicznej nie robi. Przyp. Red.).

Anglia nie zamierza wcale rozmyślać nad potokami obelg, które bezustannie pojawiają się w prasie na lądzie stałym (oklaski). — Anglicy zaniechają tego z pewną odrazą i obojętnością.

Muszę przyznać, że odczuwam niechęć dla tych objawów nienawiści wobec Anglii, nie mogę jednakże przemawiać o tem z obojętnością. Uważam to zjawisko jako rzecz bardzo poważną i bardzo szkodliwą dla Anglii. Wszystkie narody połączone są braterskim węzłem i tworzą niejako rodzinę. Gdy jeden z członków tej rodziny występuje przeciw innym członkom i na innego członka sypie obelgami, jest to bardzo nierozważnem postępowaniem. W tym wypadku ma się rzecz tak samo. Anglia została zelżoną i zapoznaną. To zapoznanie nie miałoby wcale tak wielkiego znaczenia, gdyby nie fałszywy obraz, jaki rozpowszechnił się w Europie, o właściwościach charakteru angielskiego. Wyraz tak brudnej niechęci musi zachwiać sądem o naszej pracy w obecnym postępie cywilizacyi. Na tych, którzy się dopuszczają takich wybryków, spada również odpowiedzialność za powstrzymanie rozwoju etyki publicznej. — Mowca zakończył pochwałą dla armii angielskiej.

Górą Chamberlain?

Londyn, 11 stycznia. Mowa Liebermana, wygłoszona w berlińskim parlamencie, wywołała tu jak największe oburzenie nawet u przeciwników Chamberlaina. Teraz rząd jest pewny, że nowy kredyt w parlamencie angielskim dla dalszego prowadzenia wojny w Afryce będzie bez opozycyi uchwalony.

Londyn, 11 stycznia. O wczorajszych rozprawach w parlamencie piszą dziś prawie wszystkie pisma. „Times“ pisze: Jeszcze rzadko, jeżeli wogóle kiedykolwiek zaprzyjaźniony naród w obcym parlamencie traktowano w tak brutalnie obraźliwy sposób. Jeszcze nigdy, o ile przypomnieć sobie można; obraza taka nie została tak łagodnie odpartą ze strony zastępcy obcego mocarstwa, jak to uczynił hr. Bülow, i co uważał za wystarczające wobec brutalnych ataków posła Liebermana (Liebermann nazwał armię angielską Diebgesindel). Wszystko, czego możemy się spodziewać od zaprzyjaźnionego mocarstwa, jest tylko krótkiem odparciem obelg, które zostały w obecności jego zastępcy wypowiedziane.

„Daily Nevs“ przyjmuje ze zadowoleniem postąpienie hr. Bülowa. „Standard“ krytykuje ostro wczorajsze oświadczenie hr. Bülowa. Inne dzienniki wstrzymują się od oceny.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 11 stycznia. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. —.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 640·—. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 660·—. Akcye Anglobanku 662·—. Akcye Unionbanku 544·—. Akcye Länderbanku 417·50. Akcye Bankvereinu 417·25. Akcye Bodencredit 887·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 653·50. Akcye kolei południowej 74·—. Akcye N. Tramwaye lit. A. 283·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. 280·—. Akcye kolei Elbethal 449·—. Akcye kolei Północnej 5440. Akcye kolei Czerniowieckiej 538·—. Akcye Alpiny 408·—. Akcye Rima Muranyi 478·50. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1415·—. Akcye fabryki broni 303·—. Akcye tureckie tytoniowe 287·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 94·—. Renta majowa 99·80. Austryacka renta koronowa 96·25. Węgierska renta koronowa 95·10. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 92·45. 4% Listy Banku krajowego 92·—. 4½% Listy Banku krajowego 99·—. 4% Listy Banku hipotecznego 90·25. 4½% Listy Banku hipotecznego 97·75. 5% Listy Banku hipotecznego 109·50. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 97·60. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 93·85. 4% Pożyczka miasta Lwowa 87·75. Losy tureckie 103·75. Marki 117·25. Ruble 252.75.

Berlin, 11 stycznia. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. —.

Austryackie akcye kredytowe 202·10. Akcye kolei państwowych 140·25. Towarzystwo dyskontowe 183·—. Berlińskie Towarzystwo handlowe 143·25. Huta „Laury“ 192·—. Bohumery 181·—. Wschodnio-pruska kolej południowa 78·—. Ruble za gotówkę 216·05. Kolej warszawsko-wiedeńska —·—. Kolej morza śródziemnego 91·50. Kolej Meridionalna 126·50. Losy tureckie 106·50. Włoska renta —·—. „Harpener“ kopalnia węgla 164·—. Kolej Marienburg-Mława 65·40. Konsolidacya 294·—. Lombardy 19·60. Kolej Prince Henry 90.75. Niemiecki bank narodowy 103·60. Kanada Proferred 112·80. Akcye żeglugi hamburskiej 108·60. Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—.

Do L. 959/902/R. 285 2 3

OGŁOSZENIE LICYTACYI.

Magistrat stoł. król miasta Krakowa podaje do publicznej wiadomości, że dnia **16** (szesnastego) **stycznia r. b.** o godzinie 12ej w południe odbędzie się w Prezydyum Magistratu (schody główne, I. piętro) publiczna licytacya celem oddania w przedsiębiorstwo następujących robót, dla budowy miejskiej szkoły wydziałowej żeńskiej przy Rynku kleparskim w Krakowie:

na roboty: stolarskie,
„ „ okucie stolarszczyzny,
„ „ lakiernicze i malarskie,
„ „ szklarskie,
„ „ rzeźbiarskie cementowe,
„ „ na posadzki z flizów i bruki.

Odnośne plany i warunki przeglądać można i otrzymać w biurze p. Prezydenta miasta od dnia ogłoszenia licytacyi codziennie od godz. 10ej do 12ej.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,
dnia 4 stycznia 1902 r.
Prezydent miasta:
J. Friedlein m. p.

50 koron temu,

kto umieści młodego człowieka z ukończoną **wyższą szkołą handlową** na stosownej posadzie. — Zgłoszenia pod L. 307 przyjmuje **Administracya „Nowej Reformy."** 307

Służącego z dobremi świadectwami, przyjmie zaraz **Skład „Linoleum" w Krakowie, ul. Szewska Nr. 1.** 304 1 2

SKLEP z trafiką — znajdujący się w bardzo ładnej części Krakowa i dobrze się rentujący — jest zaraz do sprzedania. — Zgłoszenia pod **303** przyjmuje **Administracya „N. Reformy."** 303 1 3

Sklep

do wynajęcia przy ul. Karmelickiej pod Nr. 20. 298 1 3
Firma wyrobiona na mąkę i kaszę.

Cukiernia w Krakowie

do sprzedania.

Zgłoszenia przyjmuje *Administracya „Nowej Reformy"* pod: *Kraków, ulica Karmelicka Nr. 7.* 306 1 3

Droguerya w Krakowie.

KONCESYA wraz z urządzeniem w każdej chwili do nabycia lub wydzierżawienia.

Wiadomość w Biurze komisowo-informacyjnem *Władysława Jaworskiego w Krakowie, ul. Grodzka 30.* 300 1 4

Magazyn Konfekcyi Dziecięcej

Maryi Korall

Plac WW. Świętych Nr. 11.

poleca swój bogato zaopatrzony Magazyn na porę zimową w **sukienki dziecięce, kostyumy, bluzy damskie, ubranka chłopięce**, jakoteż i **kapelusze dziecięce.** 301 1 4

Restauracya z wyszyn. wszelkich napojów, z bilardem, trafiką i sprzedażą znaczków pocztowych, w jednej z najruchliwszych ulic Krakowa, w śródmieściu, z powodu stosunków familijnych do odstąpienia. Kapitał potrzebny 12.000 koron.

Zgłoszenia pod *286* przyjmuje *Administracya „Nowej Reformy."* 286 1 3
(Ustnych wyjaśnień nie udziela).

Właścicielom dóbr

poleca Zarząd dóbr w Łapajówce, p. Wiązownica, zdolnego **Leśniczego**, egzaminowanego, ze szkołą lasową i dłuższą praktyką, nadzwyczaj zamiłowanego w zawodzie. Żonaty, bezdzietny. Posadę przyjmie od 1 kwiet. b. r. 297 1 3

JAN KUBRYCHT

pierwszy chrześc. czeski skład Kawy i Herbaty

Praga, Mala Strana, założ w r. 1878, poleca mianowicie wyborne gatunki kawy:

Kampinas gruboziarnista . .	5 klgr.	złr.	6.—
Jamajka znakomita i silna .	5	„	6·75
Laguaira silna aromatyczna	5	„	7·—
Guatemala o piękn. zapachu	5	„	8·—
Ceylon I-ma	5	„	8·75

Zamówienia 5 klgr. posyła się **franco** za pobraniem poczt. do każdej stacyi pocztowej. Cenniki na żądanie darmo i franco. 291 1 10

Wózek

dworski, lekki, mocny, mogący służyć swoją koleją na drogi polne i do polowania, z wygodnemi siedzeniami na 6 osób, z dyszlami na jednego i parę koni, zupełnie nowy, na resorach, ma za **180** złr. do sprzedania, i wiele innych powozów w bardzo dobrym stanie w **koncesyonowanych składach** z powozami używanemi **St. Cyrankiewicza** w Krakowie **przy ul. Brackiej L. 9 i ul. Szpitalnej L. 34**, naprzeciw teatru, gdzie około 30 sztuk odrestaurowanych gruntownie, kupować można po wyjątkowo niskich cenach, jak: **Karetki** od **150** złr., **Powoziki** półkryte i otwarte, na jednego i parę koni, od **175** złr., **Kuczer faeton** z budą i bez budy od **160** złr.; **Cyganki, Kabryolety, Gigi, Najtyczanki, Bryczki, Tarantasy, Wózki** nowe na resorach od **150 złr.** i w. innych, lakierowane z zakładzie p. Jana Rausza. — Właściciel mieszka przy ul. św. Jana 30, part. 277 1 0

L. 2133/901. 305 1 2

KONKURS

na posadę **kasyera miejskiego w Nowym Targu**, z płacą roczną 1200 koron.

Kandydat ma się wykazać kwalifikacyą przepisaną przez Wydział krajowy i możnością złożenia kancyi 1000 koron.

Podania do Zwierzchności miasta **do 15 lutego 1902 r.**

Zwierzchność gminna.

Nowy Targ, 7 stycznia 1902 r.

Herbata Messmera

jest dzisiaj marką wielce poszukiwaną. W znaczniejszych familiach jest ta najprzedniejsza ulubiona mieszanina niezbędną.

Herbata Messmera jest codziennem śniadaniem prawdziwych znawców i bywa polecana przez jednę familię — drugiej.

W próbnych pakietach po 100 gramów za kor. 1·—, 1·25, 1·60 i 2·— kor. dostać można **L. Sykutowskiego, Kraków.** 75 7 10

Reim i Spółka w Krakowie

Rynek 37, linia A-B — polecają najtaniej:

Linoleum

Przedściółki i Chodniki z Linoleum, ceratowe japońskie i kokosowe

Rogóżki kokosowe, żelazne i szczotkowe.

CERATY na stoły i meble.

Koronki ceratowe.

Wyroby szczotkarskie.

Perfumy i Mydła z pierwszorzędnych fabryk: Roger i Gallet — Ed. Pinaud — Houbigant — Gelle Freres — Violet — Piver — Delettrez — Société Hygienique — J. E. Atkinson — Piesse i Lubin — J. Gosnell i Sp. — A. T. Pears — Thee Croon oraz krajowe.

Wodę kolońską prawdziwą i krajową.
Wodę do włosów.
Wody, Pasty i Proszki do zębów.
Glicerynę i Lanolinę toaletową.
Sminki teatralne.

Pudry angielskie, francuskie i krajowe.
Puder brylantowy na włosy.
Puszki i Łabędziki do pudru.
Farby do farbowania włosów.

Szczoteczki do zębów.
Szczoteczki do paznogci.
Gąbki toaletowe.
Grzebienie.
Rękawiczki do nacierania ciała.
Gąbki gumowe do mycia.
Rozpylacze do perfum.

Kalosze rosyjskie i amerykańskie.
Lakier na kalosze. — Ochraniacze uszu od zimna. Smarowidło na obuwie, Smarowidło podeszwo-ochron. Pantofelki dom. — Podeszwy wkład. do bucików.

„SKI" Łyżwy śniegowe. 172 5 0
Przyrządy gimnast. „Whitely Exerciser" i patentu Largiader'a. — Siłomierze sprężynowe „Hercules". — Tennisy stoł. — Aparaty i Kule do masowania ciała.

Wałeczki

Kit i Gips do zaopatrywania drzwi i okien od przeciągów i zimna.

Artykuły hirurgiczne i hygieniczne.

Przyrządy lekarskie.

Papier klozetowy

Środki do odświeżania powietrza w pokojach.

HERBATA CEYLON

w oryginalnych paczkach. Jedyna, wprost z plantacyj pochodząca

210 2 13 **Cenniki za darmo i opłatnie.** **Wysyłka na prowincyę.**

G. A. Marinitsch, COLOMBO (Ceylon) i **WIEDEŃ, IV., Paulanergasse 10.**

● **Herbata z Brodów!** ●



● **Herbata z Brodów!** ●

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca **handel**

W. Adamowicza

11 **w Brodach** na pograniczu rosyjskiem. 3 0

1 funt „**Familijnej**" bardzo dobrej	złr. 1.40
1 funt „**Melange de Moskau**" w oryg. opak., najlepszej	2.50
1 funt „**Imperial**" cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt „**Okruchów**" z najlepszych herbat kwiatowych .	1·20
Kawa Ceylon znakomita, franco 5 kilo	9·—

„Globus"

Towarzystwo ubezpieczeń na życie i renty

przyjmuje wszelkie zabezpieczenia na życie ludzkie i renty, szczególnie zaś

zabezpieczenia dla dzieci

w najnowszych kombinacyach, mianowicie:

1) **Wypłata kapitału każdego czasu, także przed końcem ubezpieczenia, w dzień ślubu, albo wstąpienia do wojska**, jedynie za uiszczeniem należących się jeszcze premij i 4% dyskontu od kapitału.

2) **W razie śmierci ojca albo matki** po 3-letniem trwaniu ubezpieczenia, **zawartego bez oględzin lekarskich, ustaje wszelka dalsza opłata premij**, pomimo to wypłaca się w swoim czasie cały kapitał ubezpieczony.

3) Należytości za policę nie policza się — i t. d.

Prospektów, taryf, obliczeń premij, jakoteż wszelkich wyjaśnień udziela chętnie: 267 1 0

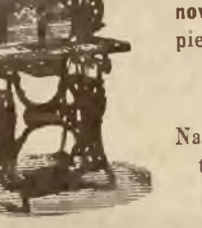
Generalna Reprezentacya we Lwowie, plac Kapitulny L. 3.

Inteligentne i rzetelne osoby otrzymać mogą zastępstwo celem akwizycyi ubezpieczeń za wynagrodzeniem prowizyi ewent. stałej płacy.

Największy skład maszyn do szycia i haftu

SINGERA

Kraków Nr. 18 w Rynku głównym,



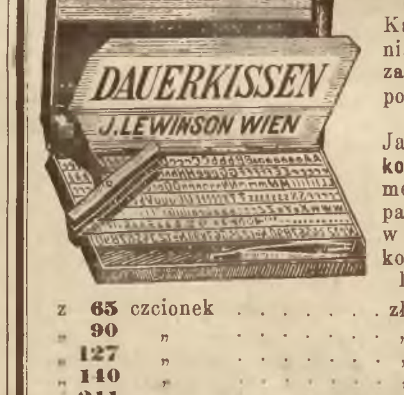
poleca maszyny nieprześcignionej trwałości — najnowszej konstrukcyi a nowszej od wszystkich przez inne składy ogłaszanych, czółenkowych, pierścieniowych i Vibratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów **z pierwszorzędnych światowych fabryk.** 41 2 0

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie.

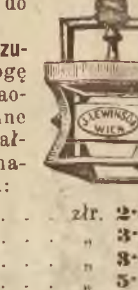
Na wypłaty: ręczne od **30** do **65** złr., nożne od **40** do **120** złr. — gotówką 10% taniej. Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco.

R. PAWŁOWSKI dawniej **J. IWANICKI.**

Każdy swym własnym drukarzem!



Memi przyrządami z czcionek kauczukow. **może każdy natychmiast drukować.** Karty wizytowe i adresowe, zawiadomienia, okólniki, urzędowe wezwania, koperty, zaproszenia na zgromadzenia stowarzyszeń, potwierdzenia i t. d. Nadają się także do znaczenia książek, not i bielizny. Jako **jedyny, co wyrabiam czcionki kauczukowe** w Austro-Węgrzech i Rosyi, mogę me przyrządy bez podwyższenia ceny zaopatrzyć w większą ilość czcionek, niż inne w handlu się znajdujące, i dostarczam całkowitych **drukarń** ze wszystkiemi przynależytościami po następujących cenach:



z **65** czcionek	złr. **—·70**		z **253** czcionek	złr. **2·40**
„ **90** „	„ **—·85**		„ **354** „	„ **3·—**
„ **127** „	„ **1·20**		„ **468** „	„ **3·60**
„ **140** „	„ **1·60**		„ **640** „	„ **5·—**
„ **211** „	„ **2·—**		„ **809** „	„ **6·—**

J. LEWINSON, fabryka stampilij i czcionek **WIEDEN**, I., Adlergasse 12 R, telefon 12179. **ODESSA**, Rosya, Kanatnaja 12.

Agenci potrzebni. **Niestosowne przyjmuję napowrót.** Cenniki darmo i opłatnie.

Franciszek Jan Kwizda, c. i k. nadwor. dostawca w **Korneuburgu** pod **Wiedniem**
Katalogi z licznemi illustracyami wysyła na żądanie za darmo i opłatnie.



C. i k. uprz. woda do mycia dla koni.
Cena 1 flaszki K. 2.80. Od 40 lat używany w nadwornych masztalarniach, w większych stajniach wojskowych i cywilnych, do wzmocnienia przed i odnowienia sił po wielkich trudach, w zwichnięciach, sztywności ścięgien i t. p. uzdolnia konia do znakomitych działalności w trenowaniu. Prawdziwy tylko z powyższym znakiem ochronnym do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach Austryi-Węgier. Główny skład **Franciszek Jan Kwizda**, c. i k. aust. węg. k. rumuński i ksiąz. bułgar. dostawca nadworny, aptekarz okręgowy, Korneuburgu pod Wiedniem.

Franciszek Jan Kwizda, c. i k. nadwor. dostawca w **Korneuburgu** pod **Wiedniem**
Katalogi z licznemi illustracyami wysyła na żądanie za darmo i opłatnie. 92 4 20

Prenumeratę

na wszystkie czasopisma krajowe i zagraniczne

przyjmuje 144 10 10

KSIĘGARNIA

S. A. Krzyżanowskiego

w Krakowie.

Katalog czasopism rozsyła się na żądanie opłatnie i za darmo.

Na Gwiazdkę polecam **wielki wybór książek** ozdobnie oprawnych, w językach: polskim, niemieckim i francuskim.

COLOSSEUM

w Krakowie przy ul. Zielonej pod l. 17.

Od 1go stycznia 1902 r.

nowy program. — Najlepsze siły artystyczne.

Muzyka c. i k. 56 pułku piechoty. 121 38 120

KAPTOLINA

przeciw wypadaniu i na porost włosów. — Cena 2 korony.

J. Ihnatowicz,

Kraków, Sukiennice Nr 20 — Lwów, ul. Sykstuska Nr 25 i ul. Halicka Nr 11 — Przemyśl, ul. Franciszkańska Nr 24. 66 8 0

Środek do farbowania włosów

EFFEKTOR (prawnie chroniony) **E. LINKA**



przez lekarzy został uznany za nieszkodliwy i polecony, gdyż nie zawiera żadnych szkodliwych metalicznych składników, jak ołów, miedź itd., jest dla zdrowia i skóry nieszkodliwy, za co się ręczy, farbuje posiwiałe i rude włosy na głowie i brodzie, oraz brwi trwale, nie puszczając przy myciu lub w kąpieli parowej, na czarno, ciemno, szaro lub jasnawo. Wielki karton złr. 2·—, karton na próbę złr. 1·—.

WODA BLOND do farbowania ciemnych włosów na złocisty kolor — jedna czwarta litra flaszka złr. 1·50.

Przy przesyłce 20 centów za opakowanie. 115 9 10

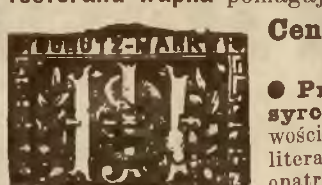
E. LINK, fryzyer-kosmetyk i specyalista do farbowania włosów, **Wiedeń, I., Spiegelgasse Nr 19 (Ecke Plankengasse).**

HERBABNEGO

podfosforanowy

syrop wapienno-żelazisty.

Ten od 32 lat zawsze z dobrym skutkiem używany, także przez wielu lekarzy jak najlepiej oceniony i polecany **syrop piersiowy**, usuwa **flegmę, uśmierza kaszel, zmniejsza poty, podnieca apetyt, przyspiesza trawienie, wpływa dodatnio na odżywienie, wzmacnia ciało i sił dodaje.** W syropie tym znajdujące się żelazo w formie łatwej do przekształcenia przyczynia się niezmiernie do **tworzenia krwi**, zawarte zaś w nim rozpuszczalne **sole fosforanu wapna** pomagają u słabowitych dzieci **tworzeniu się kości.**



Cena 1 flaszki złr. 1·25 = K. 2·50, pocztą **20** ct. = 40 h. więcej za opakowanie.

● **Prosimy żądać zawsze wyraźnie „Herbabnego syropu wapienno-żelazistego".** Jako znak prawdziwości znajduje się na szkle i na kapsli wypisane wypukłemi literami nazwisko **„Herbabny"**, a nadto każda flaszka opatrzona jest **urzędownie protokołowanym znakiem ochronnym takim, jaki się tu obok znajduje.**
Na te znaki prawdziwości prosimy zwracać uwagę.

Główne miejsce wysyłkowe w Wiedniu, apteka „zur Barmherzigkeit", VII/1 Kaiserstrasse 73 i 75.

Składy: w Krakowie ma Eugeniusz Heller, W. Redyk, K. Wiszniewski; **we Lwowie** Z. Rucker, P. Mikolasz, J. Wewiórski i H. Blumenfeld, A. Sklepiński, J. Beiser, C. Krzyżanowski; **w Biały** Dr C. Eisenberg i R. Keller; **w Borszczowie** M. Niemczewski; **w Brzeżanach** A. Durst; **w Czerniowcach** J. Mahl, Dr J. Barber, G. Gregor; **w Dorna Watra** F. Fritsch; **w Drohobyczu** L. Dobrzyniecki, E. Safrin; **w Gródku** J. Heschelles; **w Gurahumora** A. Harth; **w Horodence** S. Kajetanowicz; **w Jarosławiu** J. Rohm, L. Grzymała Wisłocki; **w Jaśle** R. Palch; **w Kimpolung** J. Müller; **w Kołomyi** J. Sidorowicz, E. Stenzel, K. Br. Witosławski; **w Kopyczyńcach** M. Reder; **w Krynicy** H. Nitribit; **w Mielcu** A. Pawlikowski; **w Niżankowicach** T. Kapiszewski; **w Podwołoczyskach** D. Schneider; **w Przemyślu** J. Maszewski, J. Pankiewicz; **w Przemyślanach** H. Engländer; **w Radowcach** A. Rossignon, A. Decani; **w Sadogórze** D. Rubinowicz; **w Sanoku** D. Tobias; **w Samborze** I. Aleksiewicz, J. Lepiankiewicz; **w Śniatynie** F. Niemczewski; **w Suczawie** L. Bischof, J. Weingarten; **w Stanisławowie** A. Beil, J. Macura, H. Rubel, **w Storożyńcu** H. Fullenbaum; **w Stryju** L. Gärtner; **w Tarnopolu** H. Kahane, M. Krzyżanowski, L. Fleischmann; **w Tarnowie** L. Chodacki; **w Wilamowicach** F. Schneider; **w Winnikach** K. Bauman; **w Ustrzykach** A. Jastrzębski; **w Żółkwi** A. Dadlec. 90 8 0

Fabryka wagonów i maszyn w Sanoku

poszukuje zaraz zdolnych kotlarzy żelaza. 283

Patenty na wynalazki

wyrabia i zużytkowuje 15 2 0

inż. Kazimierz OSSOWSKI

międzynarod. biuro patentowe

Berlin, W. Potsdamerstrasse 3.



K. Zieliński,

mechanik i optyk, w Krakowie, linia A-B. 39,

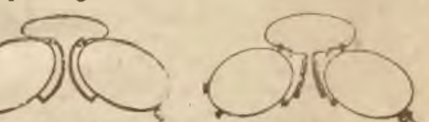
poleca swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych.

Utrzymuje na składzie oryginalne amerykańskie: **Grafofony „Columbia"** od 70 kor. z reproduktorem i rekorderem, **Gramofony** po 120 kor., **Wałki** do grafofonów, oraz Płyty kauczukowe do gramofonów z polskiemi melodyami z oper, ośpiewane przez pierwszorzędnych artystów.

Wszelkie reperacye oraz zamówienia na okulary lub binokle ze szkłami kombinowanemi, bez względu na barwę, wykonuje z wszelką dokładnością podług ordynacyi P. T. Okulistów we własnej pracowni w przeciągu 24 godzin.

Zamówienia lub reperacye z prowincyi odwrotną pocztą.

Posiada własną szlifiernię do szkieł optycznych, urządzoną podług systemu metrycznego. 45 3 0



W. Sznajdrowicz

kuśnierz

w Krakowie, linia A-B L. 45, I. piętro, nad apteką pod Białym Orłem,

poleca Sz. Publiczności swój obficie i jedynie w towary doborowe zaopatrzony

Skład futer męskich i damskich,

Serdaczki, Kożuszki damskie, męskie i dziecięce, orygin. Zakopańskie Ułanki, Kryniczanki, Węgierki i Sukmanki Kościuszkowskie, Karazye, Czapki i Paski krakowskie, Guńki i Kapelusze góralskie, **Zarękawki, Kołnierze, Czapki futrzane**, oraz **Specyalną pracownię Serdaków.**

Przyjmuje wszelkie zamówienia i naprawy po **możliwie niskich cenach.** 113 18 0

Dla mających dolegliwości żołądkowe!

najlepszym środkiem jest

greckie naturalne wino

Mavrodaphne

z winnic akc. Tow. „ACHAIA" w Patras (Grecya).

Mavrodaphne Achai podnieca apetyt, przysparza krwi, przyspiesza trawienie i wymianę materyj.

Mavrodaphne Achai jest pierwszorzędnym środkiem domowym, który powinien się znajdować w każdym domu.

Najlepsze i najszlachetniejsze

Wina deserowe

są z poręczeniem czystemi naturalnemi **winami**

„ACHAI."

Malwazyjskie (białe, słodkie),
Achajskie (białe, niesłodkie),
Cypryjskie (czerwone, b. słodkie).

General. reprezentacya dla Austro-Węgier:

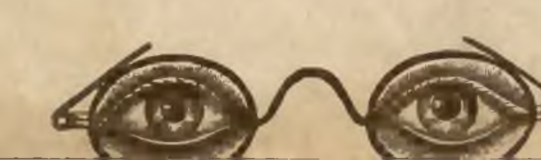
C. J. Schrauth w Wiedniu,

IX., Frankgasse Nr. 4.

SKŁADY:

w **KRAKOWIE:** Gustaw Goldstein, Józef Kuczmierczyk, Apteka K. Wiszniewskiego, Antoni Frass, handel łakoci, Leonard Malik, cukiernia,
w **BOCHNI:** Karol Pankiewicz;
w **TRZEBINI:** Apteka Jana Radwańskiego;
w **CHRZANOWIE:** Süssmann Kühnreich;
w **OŚWIĘCIMIE:** Józef Moser, handel win i delikatesów;
w **WADOWICACH:** Teofil Kluk, handel korzenny i win: Apteka Tadeusza Mazarakiego;
w **ŻYWCU:** Władysław Graff, arcyksiąż. nadworna apteka, Leopold Neumann, właściciel restauracyi kolejowej, Jakób Stotter, właściciel restauracyi i kawiarni.
w **DEBICY:** Stanisław Serednicki;
w **TARNOBRZEGU:** Towarzystwo handlowo-przemysłowe;
w **NISKU:** T. Kasper, 145 6 6
w **ROZWADOWIE:** Andrzej Maziarski;
w **TARNOWIE:** Szancer Gustaw, apteka, Alojzy Kaempf, handel łakoci;
w **N. SĄCZU:** Kwieciński T., droguerya;
w **ZAKOPANEM:** J. Fabian Słowik.

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). **Rządca drukarni L. K. Górski**



L. TOMASZKIEWICZ

MECHANIK I OPTYK W KRAKOWIE

poleca **okulary, cwikiery, lornetki, barometry, termometry. Urządza dzwonki elektryczne, telefony, gromochrony.** Zamówienia oraz reperacye wchodzące w zakres optyki i mechaniki, przy ul. Floryańskiej l. 2, hotel Drezdeński.